

JOANNA GIEROWSKA-KAŁŁAUR

POLACY I BIAŁORUSINI WE WZAJEMNYCH OPINIACH W LATACH 1918–1921

Co sądzą o nas, co my „wiemy” o innych. Kwestia wcale nie błaha. W każdym miejscu na mapie, w każdej epoce.

Rozpowszechniane obrazy, bywa — niezgodne z prawdą, mogą przecież wywrzeć duży wpływ na stosunki pomiędzy poszczególnymi narodowościami w społeczeństwie wieloetnicznym, jakim z całą pewnością było społeczeństwo zamieszkujące ziemie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach I wojny światowej i wojny polsko-sowieckiej.

Wszyscy mieszkańcy tych ziem stanęli wobec rozwoju sytuacji z pewną wiedzą o innych współuczestnikach wydarzeń, i to znalazło odbicie w tekście. Jednak materiał źródłowy po raz pierwszy tu prezentowany pochodzi z lat 1918–1920 i stąd początkowa cezura zawarta w tytule. Za cezurę końcową przyjął rok Traktatu Ryskiego, w charakterze kamienia milowego nie tylko stosunków międzynarodowych w naszej części Europy, ale i stosunków białorusko-polskich.

Negatywne stereotypy bywają nie tylko zbyt uogólniające i krzywdzące dla każdej ze stron, ale co istotniejsze — mogą przysłaniać realny stan rzeczy i aktualne interesy narodowe i państwowe poszczególnych grup etnicznych. Mogą też wspomagać realizację interesów kogoś innego, interesów sprzecznych z dobrem stron bezpośrednio zainteresowanych.

Wiadomo — lata Wielkiej Wojny i wojny polsko-sowieckiej były czasem odrodzenia (w okrojonym kształcie) rozebranej w XVIII wieku Polski, czasem klęski Białorusinów. Nad Świsłoczami za jedyne winnych tej klęski przez wiele lat uważało się Polaków. Taki punkt widzenia budził i nieraz jeszcze wywołuje określone reakcje nad Wisłą. Akcja budzi zazwyczaj reakcję. Błędne koło historii się zamyka.

Zamierzam w stopniu, w jakim pozwoli na to baza materiałowa, podjąć próbę ustalenia, czy w czasie Wielkiej Wojny i wojny polsko-sowieckiej funkcjonowały negatywne stereotypy Białorusina wśród Polaków i Polaka wśród Białorusinów. Konstatacja, czy postrzeganie Polaków wśród innych mieszkańców ziem białoruskich było zjawiskiem stałym, czy też ulegało zmianom, co wywołało te ewentualne zmiany i czy ostateczna opinia była uzasadniona, a także, w jakim stopniu opinia ta wpłynęła na decyzje polityczne polskich i białoruskich elit tej epoki — to zagadnienie przerastające ten artykuł, choć wątki te zostaną poruszone.

A przecież świadomość stanu wiedzy ówczesnych przedstawicieli obu narodowości o sobie wzajemnie i świadomość wzajemnego się postrzegania, pozwolić by mogła na zrozumienie motywów i celów zachowań obu stron, na zrozumienie mechanizmów, którym uległy.

Nie dysponujemy niestety równoważną bazą źródłową dla określenia modelowego stereotypu Polaka w oczach Białorusinów i Białorusina w oczach Polaków¹.

Elity białoruskie zajęte były w tym czasie pisaniem podręczników dla elementarnych szkół białoruskich, a nie spisywaniem diariuszy i pamiętników czy też wymianą korespondencji na temat Polaków. Korespondencja, zgromadzona w „Fondzie 21” Biblioteki Wróblewskich w Wilnie (obecnie Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk), nie nosi charakteru epistolarnego, a co najwyżej — najczęściej lakonicznie informacyjny. Białoruska literatura propagandowa czy też te pamiętniki, które powstały *ex post*, zawierają ogólne oceny Polaków, a nie konkrety. Nie bez znaczenia jest fakt, że większość tych wydawnictw powstała już po Traktacie Ryskim. Nie mamy też — ze względów powszechnie wiadomych — piśmiennych źródeł bezpośrednich, których wytwórcą byłby prosty lud białoruski.

Proporcje zachwiane są więc na korzyść bazy źródłowej polskiej, wytworzonej przez całą rzeszę ówczesnych polskich „niebieskich kołnierzyków”, przynoszącej informacje bezpośrednie i pośrednie o tym, co Polacy wiedzieli i co sądzili o Białorusinach. W tych sprawozdaniach i raportach możemy również znaleźć materiał, który posłużyć może do dedukcji, jaki mógł być obraz Polaka w oczach statystycznego mieszkańca narodowości niepolskiej ziem pozostających w latach 1919–1920 pod ZCZW².

Szczególnie dużo informacji zawierają raporty Straży Kresowej³, sporządzane, co trzeba przyznać, przez ludzi o różnych często poglądach politycznych i o różnym stopniu wrażliwości społecznej. Jednak — co ma kapitalne znaczenie — rzeczowo spisywane według jednego katalogu pytań. Były to raporty do użytku wewnętrznego. Należy bardzo wyraźnie podkreślić — autorzy tych raportów po prostu rejestrowali otaczającą ich rzeczywistość.

Mając pełną świadomość zaburzonej równowagi w proveniencji źródeł tutaj prezentowanych i analizowanych, uważam, że warto jednak zaryzykować i podjąć próbę skreślenia konturu wzajemnego się postrzegania w latach 1918–1921, w oparciu jedynie o źródła polskie, tym bardziej że o obrazie Polski i Polaków w oczach Białorusinów, oprócz Michasia Koszelewa, pisał już i Andrej Krotau w poważnym polskim wydawnictwie — „Sprawy narodowościowe”⁴. I choć z zakresem bazy źródłowej tej prezentacji można by polemizować⁵, jego tekst jest inspirujący.

¹ Bardzo ambitną próbę zmierzenia się z tym problemem przedstawili już Jan Jurkiewicz (*Nasze widzenie Białorusinów w XX w. (do 1939 r.)*) oraz Michaś Koszelew (*Polacy w oczach Białorusinów: ewolucja poglądów*), „Dzieje Najnowsze”, R. XXVII 1995, 2, s. 59–79 oraz 81–94.

² O Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich szerzej J. Gierowska-Kałaur, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*, Warszawa 2003, ss. 447.

³ O Straży Kresowej podstawowe informacje J. Gierowska-Kałaur, *Straż Kresowa a Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Współdziałanie czy rywalizacja?*, Warszawa 1999, ss. 131; zob. też Nina Zielińska, *Towarzystwo Straży Kresowej 1918–1927*, Lublin 2006, ss. 243.

⁴ Andrej Krotau, *Obraz Polaków w prasie białoruskiej lat dwudziestych*, Sprawy Narodowościowe — Seria nowa, t. V (1996), z. 1 (8), s. 193–207.

⁵ Autor świadomie pominął wydawnictwa o orientacji polonofilskiej jako tzw. wydawnictwa defensywne [chodzi tu o pisma: „Białoruskaje Słowa”, „Gramadzjanin”, „Białoruski Radny” — T. Wernikowskiego, „Białoruskaja Kultura” — F. Umiastowskiego], jako też — „dla równowagi” — bliżej nieokreśloną grupę czasopism KP(b)B i Komsomolu wydawane w Białorusi Sowieckiej — jednak w swoim tekście powołuje się na — bynajmniej nieułożonych w porządku chronologicznym — 37 wybranych przez siebie artykułów prasowych z 20 tytułów, wśród których prym wiedzie „Sawieckaja Bielaruś” (9 artykułów z lat 1920–1929), „Białoruskaja Niwa”, „Życcie Bielarusia” i „Wolnyj Sziag” (po 3 artykuły), „Białoruski Zwon”, „Nasz Sziag”, „Krywicz”, i „Polimnia” (po 2 artykuły) oraz po jednym w pismach „Nasz szlach” (ros.), „Białoruskaja dola”, „Poklicz”, „Iskra”, „Nowyj Promien”, „Sziag narodu”, „Sowieckaja Prawda”, „Białoruskaja Sprawa”, „Białoruskoje życcie”, „Białoruskij Sziag”, „Syn

Andrej Krotau odnotował, że wśród Białorusinów nie było stereotypu Polski jako Państwa. Ponieważ w XIX wieku nie funkcjonowało Państwo Polskie, „Polska” postrzegana była przez ludność po prostu jako styl życia grupy wchodzącej wspólnie w skład większej jedności — imperium rosyjskiego. Funkcjonował natomiast wyrazisty stereotyp Polaka. Polaka zatrutego szowinizmem, wielkopańskością i nienawiścią do nie-Polaka.

Dla poparcia tej opinii, z którą się utożsamia, A. Krotau przywołuje nie tylko „Sowiecką Białoruś” i Ihnatouskiego, ale również: Adama Mickiewicza określającego polski patriotyzm jako „niezdrowy, chorobliwy, szalony”⁶, Elżę Orzeszkową z jej „Chamem” czy też farsę-wodewil W. Dunin-Marcinkiewicza „Pińska szlachta”, w której ukazano Białorusina „chorującego na pańskości”⁷.

A. Krotau zwrócił uwagę na zbieżność już od XIX wieku postrzegania Polaków przez chłopów białoruskich i rosyjskich. Twierdzi, że Polaków-szlachtę na ziemiach białoruskich — uważano za ludzi nikczemnych i darmozjadów, którzy nie tylko nic nie robili dla chłopu, ale nawet dla swojej własnej korzyści, natomiast potrafili tylko się bawić, jeść i pić.

Przyjmuję za Antonim Gizą (cytowanym przez Krotaua), iż w opinii elit białoruskich, (które wychowywały się na literaturze rosyjskiej), podobnie jak dla Rosjan, pojęcie „Polak” było synonimem egoisty, aferzysty, intryganta, kombinatora, awanturnika, mistyfikatora, szulera i zdrajcy⁸.

A. Krotau stwierdza, iż w chwili zakończenia Wielkiej Wojny obraz Polaka wśród innych mieszkańców ziem białoruskich był zdecydowanie negatywny, a na poparcie słuszności białoruskiej niechęci do Polaków przytacza prace polskich historyków⁹.

Krytykuje natomiast „*błędną myśl* [J. Tomaszewskiego], *sięgającą korzeniami lat 20* [XX wieku], *że białoruski ruch narodowy nie jest normalnym ruchem narodowym, lecz wynikiem walki pomiędzy wpływami polskimi i wschodnimi (najpierw — prawosławia, potem — komunizmu)*” [—]. Krotau stoi na stanowisku, że tym samym Tomaszewski „*odmawia ideologicznej samodzielności ruchowi niepodległościowemu, a co za tym idzie silnie upolitycznionej, niezależnej prasie i stworzonym w niej obrazom*”¹⁰.

Za pierwszą próbę przełamania polonofobii wśród chłopów zamieszkujących ziemie białoruskie autor uznał zręczne podjęcie przez polskich przywódców powstania 1863 roku próby przekonania białoruskich chłopów, iż Polska chce i może dać im tak oczekiwaną wolność¹¹.

Bielarusa” i „Bielaruskaja Szkoła w Łatwii”. Dla roku 1920 mamy przywołany 1 artykuł, dla 1921 — dwa, dla 1922 — trzy. W roku 1923 mamy cytowanych aż 10 artykułów, w roku 1924 — pięć, w roku 1925 — sześć. Do chwili zamachu majowego w roku 1926 autor wyselekcjonował cztery artykuły, po zamachu — już tylko dwa i to przedruki komunikatów z polskiej prasy. W toku dalszej narracji autor przywołuje dwa artykuły z roku 1927 i po jednym — z lat 1928 i 1929.

⁶ A. Krotau cytuje za Marią Janion. Zob. M. Janion, *Polski korowód*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, Warszawa 1991, s. 191–192.

⁷ A. Krotau, *Obraz*, s. 197.

⁸ A. Giza, *Polaczkowie i Moskale: wzajemny ogląd w krzywym zwierciadle (1800–1917)*, Szczecin 1993, s. 39.

⁹ Tamże; E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Londyn–Warszawa 1995, s. 149–155; J. Ochorowicz, *O polskim charakterze narodowym*, Lublin 1986, s. 65; S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971, s. 51–52; M. Janion, *Polski korowód*.

¹⁰ A. Krotau, *Obraz*, s. 195. Uwaga odnosi się do tekstu J. Tomaszewskiego, *Stereotyp mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, Warszawa 1991, s. 266.

¹¹ Zdając sobie sprawę z percepcji odbiorcy zadbano, by forma proklamacji trafiła do czytelnika/słuchacza.

Dwunastostronicowy zeszyt pisany był wierszem: „Oj tak, tak, maje ljudzi, /Z maskaljom dabra nie budzje/Tak pomnicze z szto skazaci/Jak u was buduc pytaci/Kryknem wsi w adny słowy/Niachaj Polszczu budzie

Jak wiadomo, nie dane było przywódcom powstania 1863 roku zrealizować swej obietnicy, to nie ich posunięcia, ale decyzje cara dały upragnioną wolność chłopu i zjednały jego wdzięczność dla władców imperium.

Jednak budzi zastanowienie polskiego czytelnika uwaga A. Krotau komentująca fakt wydania odezwy przez władze powstańcze: [Proklamacja] „*jest świadectwem świadomości Polaków co do odrębności Białorusinów i ich dążenia do wykorzystania tych osobliwości w swoim interesie*”¹².

Tyle tytułem wprowadzenia.

* * *

W zbiorze Ludwika Abramowicza w Bibliotece Wróblewskich w Wilnie odnalazłam kilka lat temu ciekawą korespondencję, którą można by nazwać — „Politycy białoruscy w opinii przedstawiciela Rady Polskiej Ziemi Mińskiej”.

Sprawie białoruskiej i ocenie możliwości białoruskich potencjalnych politycznych kontrahentów poświęcone są cztery listy pisane w czerwcu i lipcu 1918 roku w Mińsku¹³. Nadawcą listów był ówczesny wiceprzewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej Ziemi Mińskiej (późniejszy zastępca Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich Jerzego Osmałowskiego) — **Edmund Iwaszkiewicz**, adresatem zaś korespondencji był dziennikarz, działacz ugrupowania „krajowców” w Wilnie podczas pierwszej wojny światowej przebywający w Warszawie, działacz Związku Patriotów i współzałożyciel Zjednoczenia Partii Niepodległościowych, działacz Ligi Państwowości Polskiej — **Ludwik Abramowicz**.

Iwaszkiewicz referował Abramowiczowi poglądy Niemców na kwestię białoruską. Polacy, zarówno ci w Wilnie, jak i w Mińsku, pozostawali w kontaktach prywatnych z Niemcami — których zgodnie określali mianem „bardzo inteligentnych i orientujących się w sytuacji”. Zarówno w Wilnie, jak i w Mińsku opiniotwórcze polskie jednostki z dzisiejszej spoglądając perspektywy — z reguły przejmowały niemiecki punkt widzenia m.in. na sprawę przyszłości ziem białoruskich.

Wspomaganie odbudowy Polski w granicach Królestwa Kongresowego ze stolicą w Warszawie, budowa Państwa Litewskiego i ewentualnie Państwa Białoruskiego pozwoliłoby Niemcom na stworzenie pozorów akceptacji zasady samostanowienia okupowanych terytoriów. Doprowadziłoby również do rozczłonkowania terytorium dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, podbitego w wyniku rozbiorów lub działań militarnych, co stwarzało szansę, bez względu na rozwój sytuacji militarnej, na realizację na tym obszarze przez Niemców polityki *divide et impera*.

Działacze polscy na Białorusi nie zdawali sobie jednak sprawy, że Niemcy prowadząc swą politykę specjalną na ziemiach byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie będą

znowa/ Bo jak stanjem z poljakami, Budziem rownymi z panami”. Autor przytacza wierszyk za W. Ihnatuskim, *Karotkij narys nacjanalna-kulturnawa adrażdennija Belarusi*, „Wolnyj Sciag” 1, 1921, s. 19.

¹² A. Krotau, op. cit., s. 195.

¹³ Lietuvos Mokslo Akademijos Biblioteka, Wilno (LMAB), Fond 79 Byla 31 lap. 2–7 v. [List datowany na 13 VI 1918, s. 2–3 v.; List datowany 24 VI 1918, s. 4–5; List datowany 29 VI 1918, s. 6–6v; List datowany 19 VII 1918, s. 7–7v]. Listy z 13 VI i 29 VI 1918 pisane na papierze firmowym z nadrukiem „Rada Polska Ziemi Mińskiej Komitet Wykonawczy”; List z 24 VI 1918 — papier bez nadruków. List z 19 VII 1918 — papier z nadrukiem firmowym: „Der Polnische Rat Fur das Land und Stadt Minsk. Vollziehungskomitee. Minsk, den... 191... Petro-pawlowska Str. 30”.

w rzeczywistości zainteresowani powstaniem drugiego obok Polski państwa, w którego elitach dominującą rolę mieliby odgrywać Polacy. Białorusinom, w opinii niemieckiej, obojętne miało być, kto jest ich władcą, byle mieli spokój i porządek, terytorium białoruskie zaś po Dniepr i Dźwinę było wymarzoną obszarą dla kolonizacji niemieckiej. Kolonizacji, którą powinni poprzeć polscy obszarnicy, przerażeni bolszewizmem.

Jak wynika z lektury listów, Iwaszkiewicz był przekonany, że Niemcy rozważali możliwość zaproponowania ludności białoruskiej do wyboru — przyłączenia się do Polski lub do Litwy. Ponieważ Iwaszkiewicz, podobnie jak i pozostali członkowie Rady Polskiej, nie miał najmniejszych wątpliwości, że Białorusini wybiorą nie Polskę, lecz Litwę, bezskutecznie postulował, by polskim zadaniem pierwszoplanowym stało się utrwalanie polskiego poczucia narodowego wśród ludności poprzez akcję szkolną. Bezskutecznie, bo Rada Polska nie dysponowała niezbędnymi funduszami, warstwy ludowe zaś, choć zamożne, nie widziały potrzeby łożenia na **polskie** szkolnictwo. Sytuację strony polskiej pogarszała też znaczny ubytek polskich kadr, gdyż ziemiaństwo polskie masowo w tym czasie z ziem tych wyjeżdżało. Tymczasem Niemcy nie próżnowali organizując Białorusinom kursy nauczycielskie, czym nader przyjaźnie usposobili do siebie elity białoruskie.

Jak można wywnioskować z omawianej tu korespondencji, w opinii polskich działaczy narodowych pozostających w Mińsku, stało się jasne, że jedyną szansą dla zachowania wpływów polskich na terenie ziem białoruskich było... pragmatyczne poparcie ruchu białoruskiego. Jedynym łącznikiem między, cytuję list Iwaszkiewicza z 13 czerwca 1918 roku, „ciemną rozczochraną kupą warcholów białoruskich a światem cywilizowanym i okupantami” był Roman Skirmuntt. Cytuję dalej: „*Jest on zdecydowanym Białorusinem, w tem znaczeniu, że jak gdyby wierzył istotnie w realną możliwość odrodzenia się czy raczej zrodzenia tej narodowości. Przy tem jest zdecydowanym od dawna germanofilem. Człowiek o kulturze bardzo dużej, lecz nie polityk, nie ma zdolności demagogicznych, za uczciwy. Dla osiągnięcia celu będzie oględny w środkach i przez to może raczej odstąpić od sprawy; zatem i to nie rokuje wiele dla dalszych prac białoruskich*”¹⁴.

Roman Skirmuntt swą misję traktował bardzo poważnie. Szukał poparcia na Ukrainie, gdzie skonstatował wzmożenie akcji panrosyjskiej, wspieranej przez Ententę i nie paraliżowanej przez Niemców. Rozmowy z wybitnym Estem o nieustalonym nazwisku, pozwoliły Skirmunttowi stwierdzić, że i na północy również nie uzyska wsparcia dla swoich projektów.

Na miejscu, w Mińsku, sytuacja Romana Skirmuntta była taka, że — cytuję Iwaszkiewicza: „*o złączeniu wszystkich żywiołów białoruskich umiarkowanych i lewicowych nie można było mówić. Gdyby to nastąpiło to nie tylko praca [sic!] byłaby utrudniona z zewnątrz, lecz niewątpliwie ambitni warcholi wnet urządziłoby secesję co dyskredytowałyby całą akcję*”. I dlatego Roman Skirmuntt był stanowczo zdecydowany na porozumienie się z okupantami [Niemcami jak sądzę — jgk], „*by w razie takich tarć unieścili warcholów*”¹⁵.

Na marginesie, Niemcy musieli przejrzeć plany Rady Polskiej związane z osobą Romana Skirmuntta, gdyż zatrzymali go w Warszawie nie wystawiając mu przez blisko miesiąc przepustki, umożliwiającej powrót do Mińska.

¹⁴ LMAB, Fond 79 B. 31 lap. 2–3 v.

¹⁵ LMAB, Fond 79 B. 31 lap. 6–6v.

Niewielka, aktywna grupa Polaków — Rada Polska w Mińsku — nisko oceniała Białorusinów, wśród których dostrzegano przede wszystkim — cytuję „brak ludzi mających choć elementarne pojęcie o polityce”¹⁶.

Rada Polska uznała (1918) że: „*Nie może porzucać dobrze postawionej pracy polskiej dla jałowej i czezej studenckiej czy akademickiej dyplomacji w czterech ścianach z prawdziwymi studentami — panami Woronko etc. [gdyż] są oni dosyć jednak przewrotni i obrotni, by przy całej kordialności stosunków w pierwszym przygodnym momencie nie odwrócić się plecami do nas, ba, nawet do własnych współpracowników z innego odcienia czy obozu, jak to ma dziś miejsce, a wówczas kto nam wróci czas stracony*”¹⁷.

Oto sceptyczna opinia Iwaszkiewicza o politykach białoruskich tej doby.

„*Ponieważ piszę privatim więc parę szczegółów, charakteryzujących tych działaczy. Woronko jest prezesem Rady. Jest to student uniwersytetu. W gruncie podobno dobry chłopak. Bagaż umysłowy mały, ale temperament i tupet ogromny. Ma dwie maksymy — reklamę i krętactwo. To drugie uważa za główną zaletę dyplomaty toteż obsługuje swoich i obcych. Walczył raczej o swoją wielkość niż sprawy. Kiedy Radzie zabrakło pieniędzy kokietał Polaków, potem kokietał grupę Skirmuntta i nawet miał ostatniemu ustąpić miejsca. Nieszczęście chciało, że przed swym zgonem Rada Ukraińska przysłała 150 000 rb braciom Białorusinom jako awans 300 000 000 i pieniądze te trafiły do rąk p. Woronki. Wnet obraz się zmienił. Alians z grupą Skirmuntta zerwany, dygnitarze po bratersku podzielili pieniądze między siebie i ci na swoją a tamci na swoją stronę bałamuca naczelne władze [...] mianując siebie głównymi reprezentantami wielkiego narodu.*

Aleksiuka — moralności wątpliwej, lecz niewątpliwie szczerze kochający sprawę, ani zdolności ani temperamentu politycznego nie posiada.

Najmądrzejszy Godkoski. Doskonały agitator, wytrawny dyplomata w obozie kucharek i dewotek [...] towarzyskich zalet i ogłady mu brak, natomiast cechuje go chłopska zaciętość. Reszta działaczy bezbarwna”¹⁸.

Ostatni z odnalezionych listów Iwaszkiewicza datowany jest 19 lipca 1918 roku. Autor ubolewa z powodu nieobecności w Mińsku przyjaciela Romana Skirmuntta, księcia Stanisława Radziwiłła. W jego opinii to właśnie ta osoba powinna „robić politykę białoruską”, gdyż abstrahując od jego umiejętności, magia tytułu powinna wpłynąć na snobistyczną [!] polską szlachtę i pociągnąć ją w pożądanym przez Radę Polską kierunku, szczególnie przydatnym wobec sytuacji, która zapanowała w Radzie Białoruskiej. Cytuję:

„*O perypetiach w Radzie piszę zbyt łagodnie intrygi bowiem i hece [...nieczytelne...] sum są gorszące. Ujawniają one wartość istotną całej bandy „woronków”. Skirmuntt jest zbyt dżentelmeński dla tej gry toteż albo znowu jak dawniej bluffować będą radykali, albo Niemcy będą musieli udzielić fizycznej pomocy Skirmunttowi do rozpędzenia tej zgrai kompromitującej*”¹⁹.

¹⁶ LMAB, Fond 79 B. 31 lap. 4–5.

¹⁷ LMAB, Fond 79 B. 31 lap. 4–5.

¹⁸ LMAB, Fond 79 B. 31 lap. 4–5.

¹⁹ LMAB, Fond 79 B. 31 lap. 7–7v.

Niepokojąca jest też opinia Bronisława Krzyżanowskiego z Paryża o Antonim Łuckiewicz: „*To człowiek bardzo nieszczerzy, zdradliwy cichy skłonny do kompromisu, i nie głupi. Nie wiem czy istnieje taka cena, za którą można by było dowiedzieć się o jego poglądach, jednak według mnie on zawsze w końcu oszuka, zdradzi Polaków i pójdzie z naszymi wrogami*”²⁰.

Podobną opinię miał o Łuckiewicz nieustalony autor raportu narodowościowego Oddziału II, co prawda już z 1925 roku: Łuckiewicz znający doskonale środowisko i układy polskie, mający liczne kontakty z osobistościami z lewicy polskiej, zapewnił sobie obszerny teren oddziaływania osobistego, wpływu i wywiadu politycznego, i był w opinii piszącego wielce niebezpieczną dla interesów polskich osobistością.

Był on — zdaniem autora raportu — rzadkim wśród Białorusinów typem Europejczyka, zdolnego, inteligentnego, dystyngowanego. Przebywając w Paryżu w roku 1918 w okresie pertraktacji pokojowych, wszedł w kontakt osobisty z wieloma wybitnymi działaczami lewicowymi Europy Zachodniej z Francji i Anglii oraz ze Stanów Zjednoczonych. Od tego czasu miał utrzymywać regularne stosunki z Painleve, Beneszem i in. Źródłem sukcesów międzynarodowych Łuckiewicza (do 1905 roku mającego podawać się za Polaka), co ciekawe, pracownik Oddziału II upatrywał nie we współpracy z Nachrichten Biuro za Ober–Ostu, lecz w pochodzeniu i rodzinnych koneksjach jego żony — dr Abramowicz.

Sam Łuckiewicz napisał swoje credo polityczne w „Homanie” z lipca 1918 roku:

„Narody w swej polityce kierują się nie sympatią nie bliskością więzi krwi czy historyczną tradycją a wyłącznie korzyścią”²¹.

Faktem jest, że ta maksyma nie kolidowała z ogólną taktyką stosowaną przez Białorusinów, którą miał wymyślić Jan Łuckiewicz, a którą można by zwerbalizować — „w kraju spolegliwość, za granicą manifestacja nastrojów niepodległościowych”.

A. Krotau w swym artykule odnotował „uparcie [przez część działaczy z elity białoruskiej] czynione próby” stworzenia w wieku XX obrazu Polski — sojusznika w walce przeciwko azjatyckiemu Wschodowi. Przywołani w tekście przez A. Krotaua działacze „niepodległościowcy” powoływali się na Odezwę do Mieszkańców b. WXL wydaną 22 IV 1919 roku w Wilnie oswobodzonym na Wielkanoc od bolszewików.

Jest rzeczą dyskusji, czy tym właśnie działaczom „niepodległościowcom” w istocie rzeczy przyświecał cel stworzenia suwerennego białoruskiego narodowego państwa na wzór i w oparciu o narodowe Państwo Polskie, czy też działali oni — podobnie jak wcześniej Rada Polska w Mińsku — po prostu pragmatycznie.

Jest prawdą, iż w wydanym wówczas przez Wileńską Radę Białoruską memoriale wyrażono nadzieję, że Piłsudski „*dopomoże zjednoczyć całą Białoruś i odbudować ją, jako państwo niepodległe, więziami sąsiedztwa i przyjaźni złączone z Polską*”²².

Nie należy jednak zapominać, iż Anton Łuckiewicz zdawał sobie sprawę z bardzo złej sytuacji Białorusi w chwili formowania się nowego układu sił w środkowo–wschod-

²⁰ Listy Bronisława Krzyżanowskiego z sierpnia 1919 roku z Paryża pisane do Naczelnika Państwa odnalazła Dorota Cisowska–Hydzik w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, wykorzystane są w mojej monografii ZCZW; druga i trzecia partia jego korespondencji znajduje się w Wilnie w LMAB, Fond 9, teczka 2233 (B. Krzyżanowski, Akta delegata z Wilna w Paryżu, 1919) oraz — z 1921 roku — w F. 7 B. 1172 tamże. Część tej korespondencji publikował Andrzej Pukszt.

²¹ Artykuł wstępny. Homan, numer z lipca 1918, s. 1.

²² B. Taraszkiewicz, *Białoruskie postulaty polityczne*, „Przymierze” 1920, nr 5, s. 6.

niej części Europy. „*Nie mamy ani terytorium, ani stolicy, ani aparatu, ani wojska, ani pieniędzy*”²³.

Wiele materiału do przemyśleń na temat polsko–białoruskich negocjacji daje nam korespondencja Antoniego Owsianka, który pisał 23 września 1919 roku do Łuckiewicza:

*„Z Polakami [—] umówiliśmy, żeby [—] dali 1 milion marek. To wszystko dobrze, ale czy dobrze robimy, że bierzemy u nich pieniądze wtedy, kiedy nasze stosunki nie są jeszcze wyświetlone [—] Co robić, jak trzymać z Polakami? [—] Można z nimi mówić i o federacji, trzeba iść na kompromisy, pamiętając o jednej rzeczy — wszystko należy podporządkować niepodległości Białorusi. Kamień za pazuchą trzeba trzymać”*²⁴.

I kamień ten trzymano w białoruskiej kieszeni nie tylko z myślą o polskich endekach. Jest rzeczą istotną, iż z istnienia fundamentalnego polsko–polskiego sporu, o którym tak niechętnie po dziś dzień piszą polscy historycy, białoruskie elity doskonale zdawały sobie sprawę. Na łamach pisma „Zwon” autor o inicjatorach M. P. stwierdził także we wrześniu 1919 roku:

*„Dopóki ten człowiek [Józef Piłsudski] steruje Rzeczpospolitą polską, dopóki nie dopuszcza do rozmachu i rozpędu szalonej pracy nacjonalistyczno–szowinistycznej endeków polskich, możemy i musimy śmiało iść nogą w nogę razem z Polską, wierząc, że ta «większa» część społeczeństwa polskiego zdoła pokonać w przyszłości wrogów odrodzenia Polski i Białorusi zarówno na zewnętrznym, jak i na wewnętrznym froncie”*²⁵.

Świadomość polsko–polskiego sporu nie pozostała z pewnością bez wpływu na demonstracyjnie „poparcie” dla J. Piłsudskiego w oswobodzonym od bolszewików Mińsku. Te słowne uprzejmości nie mogą jednak zaciemniać istoty rzeczy: w wojnie sowiecko–polskiej zorientowana na Polskę część elity białoruskiej udzielała Polakom jedynie moralnego poparcia, jako że — co przyznają sami badacze białoruscy — ich apele nie znalazły spodziewanego odzewu wśród narodu. (Literatura przedmiotu zogniskowana jest natomiast na kłopotach związanych z tworzeniem białoruskich oddziałów wojskowych w oparciu o polskie fundusze. Komplikacji płynących właśnie z istnienia wewnątrz polskiego sporu, jakoś nikt nie akcentuje. Czy to nie jest element utrwalania negatywnego stereotypu Polaków?)

Od słynnego powitania w sierpniu 1919 roku w Mińsku zaobserwować można eskalację roszczeniowej postawy elit białoruskich wobec Polski, a w szczególności wobec Józefa Piłsudskiego, którego elity białoruskie w zasadzie traktowały jako jedynego partnera rozmów. Echa tej postawy — niestety — odbijają się we współczesnych publikacjach najmłodszego pokolenia białoruskich historyków²⁶.

²³ Archiwy Białoruskiej Narodnej Respubliki, t. I, cz. 1, s. 597. List Antona Łuckiewicza do Kostusia Jezowitowa z 13.01.1920 pisany w Warszawie. Fragment odnoszący się do rozmów Łuckiewicza i Ładnowa prowadzonych z Polakami z inicjatywy francuskiej.

²⁴ Archiwy Białoruskiej Narodnej Respubliki, t. I, cz. 1, s. 439–440. List Antona Owsianka do Antona Łuckiewicza pisany 23.09.1919 w Mińsku.

²⁵ M. P., *Imperializm rasijskaha duchu*, „Zwon” 1919, 15 IX, nr 10, s. 2.

²⁶ Zdolny i pracowity A. Paszkiewicz, którego wielokrotnie spotykałam w polskich archiwach i który skutecznie odnajduje istotne źródła, o Józefie Piłsudskim, zgodnie z opinią historiografii białoruskiej, pisze w 2004 roku: „Piłsudski w kontaktach osobistych z działaczami białoruskimi ze względów taktycznych zgadzał się z nimi i dawał obietnice [podkr. JGK], a władze terenowe nie tylko nie uwzględniały dążeń Białorusinów, ale nawet brutalnie łamały prawa ludności białoruskiej [—] Łuckiewicz starał się utrzymać poprawne stosunki z Polakami, chociaż zdawał sobie sprawę z nieszczerości intencji Piłsudskiego wobec Białorusinów” [podkr. JGK].

I tak Aleś Paszkiewicz — w oparciu o powszechnie znany list Józefa Piłsudskiego do Jerzego Osmołowskiego z 21 listopada 1919 roku krytycznie komentuje wydarzenia tego czasu. „*Piłsudski bez ogródek polecił [podkreślenie JGK] Łuckiewiczowi «wycofanie się» ze stanowiska Rady niezależnej Republiki Białoruskiej na stanowisko w Narodowej Radzie Białoruskiej i zajęcie sprawami szkolnymi, organizacyjnymi i przygotowaniem do wyborów*”²⁷.

A teraz skomentujmy w odmienny sposób niż przywołany tu A. Paszkiewicz tę właśnie wypowiedź Józefa Piłsudskiego.

1. W listopadzie 1919 roku na terenie podległym ZCZW przygotowania do zapowiedzianych w Odezwie wyborów szły pełną parą, i to pomimo rozszerzenia zakresu prac przygotowawczych przez endecko nastawioną, wcale niemającą część kadry ZCZW.

Rada Niezależnej Republiki Białoruskiej, niemająca w świecie takiej pozycji jak Państwo Polskie, z punktu widzenia Piłsudskiego, była mniej dogodną strukturą do przeprowadzenia wyborów, mających zdecydować o przyszłości ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, niż Rada Narodowa Białoruska.

Ta ostatnia — gdyby uzyskała poparcie białoruskich chłopów, **skutecznie sprowadziłaby na ziemię Polskie Rady Narodowe**, funkcjonujące na terenie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego zdominowane przez inkorporacjonistów.

By zrozumieć tę konstrukcję polityczną, nie można było kierować się jedynie partykularnym interesem pozostającej przez ostatnie sześć miesięcy w stanie hibernacji BRL, ale trzeba było zdobyć się na zrozumienie szerszego kontekstu sytuacji wewnętrznej wśród Polaków i umożliwić Piłsudskiemu wyjście z impasu, z istnienia którego, co istotne, Białorusini zdawali sobie sprawę.

2. Dlaczego Piłsudski polecił szczególnej uwadze Łuckiewicza sprawy szkolne?

Ludność ziem podległych ZCZW za kadencji W. Lichtarowicza (do X 1919 roku) spokojnie dokonywała wyboru szkoły narodowej. Jednak jesienią 1919 roku, po przejściu resortu oświaty ZCZW przez zagorzałych endeków (tzn. ekipę Łucjana Zarzeckiego), szkolnictwo białoruskie stało się w najwyższym stopniu odcinkiem zagrożonym. Kto miał tych spraw dopilnować, jeśli nie sami Białorusini?

3. Piłsudski chciał, by Łuckiewicz, ciesząc się autorytetem, objął niższe niż dotąd stanowisko. Dla Piłsudskiego zawsze najważniejsza była treść, a nie forma. Dlatego prawdopodobnie usiłował wytłumaczyć Łuckiewiczowi, że tylko „na skromniejszej posiadzie”, współdziałając z nim — Piłsudskim — umożliwi współrealizację programu, który przyniesie korzyść zarówno Polsce, jak i umiłowanej przez Łuckiewicza Baćkowszczyźnie.

Dodajmy, z takich rozmów na pewno nie pisano by stenogramu.

Czy gdyby intencje Białorusinów wobec Piłsudskiego były w istocie rzeczy szczerze, a pozycja Łuckiewicza na białoruskiej planszy zgodna z jego nomenklaturą, czy nie

Zdarzają się Paszkiewiczowi błędy rzeczowe. Wymieńmy te najbardziej rzucające się w oczy: Odezwę Wileńską ogłoszono 22, a nie 29 kwietnia, **Piłsudski bynajmniej nie zrezygnował z koncepcji federacyjnej „wczesną zimą 1919 roku”**, bolszewicy zdecydowali się zaatakować Polskę nie w lipcu 1920 roku, tylko w połowie czerwca etc.etc. A. Paszkiewicz, *Józef Piłsudski i białoruska elita narodowa w II Rzeczypospolitej — lata 1918–1935 w: Zar niepodległości. Międzynarodowe aspekty życia i działalności Józefa Piłsudskiego*, pod redakcją Lecha Maliszewskiego, Lublin 2004, s. 75–90.

²⁷ List J. Piłsudskiego do J. Osmołowskiego opublikowany w piśmie „Niepodległość”, 1962, t. VII, s. 69. Cytat pochodzi z A. Paszkiewicz, *Józef Piłsudski*.

zaryzykowałby akceptacji tego scenariusza w celu umożliwienia realizacji planu federalcyjnego?

Tymczasem odnalezione źródła wskazują na fakt, iż Łuckiewicz, nie tylko miał za słabą pozycję, ale też po prostu nie ufał Piłsudskiemu. Bał się podjęcia ryzyka — bo nie ufał Polakom w ogóle. 29 października 1919 roku Anton Łuckiewicz pisał do Jazepa Losika:

„[...] Rada Republiki w ciągu niemal pół roku okupacji polskiej zupełnie nie dała oznaki życia, więc znaczenie rządu białoruskiego jako organu wykonawczego Rady znacznie zmniejszyło się w oczach polskich [—] Jedyne oznaki życia rady Republiki dadzą nową siłę naszemu rządowi w jego pracy zagranicznej i zmuszą rząd polski, by patrzył na Białoruś jako państwo, a nie «kresy wschodnie» [...]”²⁸.

Wiele wskazuje na to, że Łuckiewicz — zdając sobie sprawę z własnej bezsilności — prowadził jednak swoją własną grę, w której Piłsudski miał być pionkiem. Na co liczył?

Przedmioty polityki, a za przedmiot polityki uważam w tym czasie elity białoruskie, siłą rzeczy prowadzą swoją grę w oparciu się o któryś z podmiotów politycznych swojej epoki. Za podmiot polityczny w roku 1919 uważam również Józefa Piłsudskiego. Pozostaje zadać pytanie — dlaczego Łuckiewicz nie oparł swej polityki o Piłsudskiego, tylko budował ją de facto w opozycji wobec niego?

Nie można wykluczyć, że przerwanie 13 XII 1919 roku zebrania Rady Białoruskiej Republiki Ludowej w Mińsku, wbrew intencjom Piłsudskiego [JGK] — miało również jakiś związek z czyjąś oceną, iż Łuckiewicz nie spełnia pokładanych w nim nadziei²⁹.

W trakcie nieobecności w Mińsku Władysława Raczkiewicza, Naczelnika Okręgu Mińskiego lojalnie realizującego program Odezwy Wileńskiej, 13 XII 1919 roku w Radzie BRL dokonano rozłamu. Rozpoczęła się dwuwładza BRL. Antoni Łuckiewicz stanął na czele Białoruskiej Rady Najwyższej, upatrując polskiego wsparcia, natomiast na czele nowej Rady Republiki stanął Piotr Kreczewski. Nowym premierem rządu BRL został Wacław Łastowski, uznający wszelką współpracę z Polakami za niemożliwą i szkodliwą.

ZCZW udzielił wówczas Łuckiewiczowi poparcia za sprawą krótkoterminowego, demonstracyjnego w zasadzie aresztowania członków gabinetu Łastowskiego. Po zwolnieniu z aresztu rząd ten wyjechał bez przeszkód ze strony polskiej — do wrogiego Polsce i ZCZW Kowna, przyjmując orientację prolitewską i kontynuując akcję antypolską. Komisarz Generalny ZCZW nadal miał ścisłą instrukcję — Białorusinów należało wspierać i im pomagać. Raczkiewicz dostał pisemne polecenie, by potraktować Białorusinów pobłażliwie, a o szczegółach — „Naczelnik Państwa już rozmawiał”³⁰.

Jednak Łuckiewicz, konsekwentnie wspierany w XII 1919 roku przez ZCZW i Piłsudskiego — nadal nie był polskim sprzymierzeńcem z przekonania. Cytuję jego opinię ze stycznia 1920 roku:

²⁸ Archiwy Białoruskiej Narodnej Republiki, t. I, cz. I, s. 465. Brudnopis listu premiera BNR Antona Łuckiewicza do marszałka Rady Republiki Jazepa Losika z 29.10.1919.

²⁹ Aczkolwiek nadal stoję na stanowisku, że bezpośrednią rolę miało tu nie przekazanie przez J. Osmołowskiego Naczelnikowi Okręgu Mińskiego Władysławowi Raczkiewiczowi zaprotokołowanych obietnic danych Białorusinom co do m.in. zezwolenia na zwoływanie zebrań bez uprzedniego zapytania o władz o zgodę.

³⁰ Szerzej o tej sprawie w podrozdziałach „Karta białoruska”, [w:] J. Gierowska-Kałaur, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich*, Warszawa 2003.

„Następstwa powstania przeciwko okupacji polskiej przy takim nieprzygotowaniu i bez wsparcia ze strony bolszewików i Litwinów mogłyby być katastrofalnymi, ponieważ wywołałyby ogólne represje Polaków przeciwko wszystkiemu białoruskiemu jako „bolszewickiemu”, zniszczyłyby i tak słabą naszą pracę narodową i ten opór, który stawiamy [---] panowaniu polszczyzny”³¹.

Historycy białoruscy, wydaje się, uznali, że temat działalności Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich na terenie ziem białoruskich wyczerpała wydana w 1962 roku praca J. Lewandowskiego i z niej czerpią swe informacje³².

Gdyby rozszerzyli nieco listę lektur, wiedzieliby, iż chętnie cytowaną wypowiedź Józefa Piłsudskiego z 1 lutego 1920 roku z wileńskiej narady ZCZW w kwestii białoruskiej „*Jestem za pewnymi znacznymi ustępstwami w zakresie rozwoju kulturalnego Białorusinów, ale politycznych ustępstw na korzyść fikcji białoruskiej czynić nie chcę*”³³ wpisać również należy w kontekst wewnętrznej próby sił nie tylko w Sejmie, ale i wśród wyższych urzędników ZCZW. Nie tylko w ówczesną ocenę realnych sił kandydata na politycznego kontrahenta.

Wiedzieliby też, że niemal natychmiast po tej wypowiedzi na ziemi b. Wielkiego Księstwa Litewskiego wyjechał wysłannik Naczelnika Państwa — sędzia Sądu Radomskiego Maciej Glogier — w celu przeprowadzenia wywiadu wśród reprezentantów wszystkich grup politycznych i narodowych, również Białorusinów, na temat zapowiedzianego plebiscytu.

Wiedzieliby i to, że w tydzień po zakończeniu misji Glogiera Ententa zabroniła Polsce przeprowadzenia tego plebiscytu, czyli... w Paryżu uznano realizację zapowiedzi Odezwy Wileńskiej za bardzo bliską realizacji³⁴.

Wydarzenie to zbiegło się w czasie z rezygnacją Antona Łuckiewicza, po 18 miesiącach, z pełnienia funkcji premiera Rady BRL. Czy to przypadkowy zbieg okoliczności, czy też synchronizacja z pracami delegacji BRL w Paryżu?

Polska literatura popularna, m.in. powieści Rodziewiczówny, kreowała obraz Białorusinów jako ludzi spokojnych, żyjących z pracy swych rąk. Jednak ten obraz nie mógł być podstawą oceny potencjalnego partnera w restytucji Rzeczypospolitej Obojga Narodów w nowej formie AD 1919. Jak słusznie zauważa Jan Jurkiewicz, lata 1917–1918 w boleśnie zaskakujący sposób zmieniły obraz ludu białoruskiego w oczach ziemian³⁵.

³¹ Archiwy Białoruskiej Narodnej Respubliki, t. I, cz. I, s. 599–600. List Antona Łuckiewicza do Kostusia Jezowitowa z 13.01.1920.

³² Zastanawia, że ubolewając nad losem Białorusi nie tylko białoruscy, ale i polscy historycy nie zwrócili dotąd uwagi na fakt, iż elity białoruskie — nawet według przez siebie wytworzonych, a tu cytowanych źródeł — pomimo zaakceptowania polskiej pomocy nie tylko moralnej, ale politycznej i finansowej, nie mogą być w omawianym okresie traktowane jako solidny i poważny partner osamotnionego w walce o „unię, do której nie doszło” — uwikłanego w rozwiązywanie polsko-polskiego węzła gordyjskiego, Józefa Piłsudskiego. W owym czasie wojny Naczelnik Państwa Polskiego — istotnie w grudniu 1919 roku powiedział, iż koncepcji aneksjonistycznej i federalistycznej nie należy sobie przeciwstawiać, a jedna nie wyklucza drugiej. Jeśli nie uda się skonstruowanie federacji — mówił w 100 dni po powstaniu kowieńskim — pozostanie wprowadzenie w życie wyjścia inkorporacyjnego. Jest również prawdą, iż w tym samym czasie do Warszawy przybył Symon Petlura, co stwarzało nowe możliwości, o których przedwcześnie żaden szanujący się polityk czy to polski, czy to białoruski nie mówiłby publicznie i nie pisałby.

³³ Tu cyt za Lewandowskim, s. 229.

³⁴ Tekst noty Milleranda opublikowany został w całości [w:] J. Gierowska-Kałamur, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich*, s. 92, przypis 117.

³⁵ J. Jurkiewicz, *Nasze widzenie Białorusinów*, s. 69–70.

Lud białoruski, a także jego elity były przedmiotem uważnej obserwacji i analizy zarówno polskich mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego jak też — od marca 1918 roku emisariuszy Straży Kresowej.

Historyk ustalający przebieg wydarzeń na ziemiach podległych ZCZW i analizujący tamtejsze społeczne uwarunkowania napotyka zazwyczaj brak źródeł, a w wypadku ich odnalezienia — musi zmierzyć się z pokusą „pójścia na skróty” przy ich interpretacji.

W lutym 1920 roku został oddelegowany „na Kresy” w charakterze eksperta Maciej Glogier. Otrzymał dwie instrukcje i miał złożyć sprawozdanie zarówno Rządowi, jak i Naczelnikowi Państwa. Powierzono mu zadanie zorientowania się w nastrojach wokół kwestii przeprowadzania lub nieprzeprowadzania wyborów. Spotkał się zarówno ze zwolennikami federacji, jak i inkorporacji³⁶.

W **Okręgu Wileńskim ZCZW** sędzia Maciej Glogier liczył na poparcie 223 480 spośród 370 764 mieszkańców dla idei „wcielenia Kresów do Polski”³⁷.

Dane dla **Okręgu Mińskiego ZCZW** były — w opinii samego Macieja Glogiera — niereprezentatywne, jako że pochodziły tylko z części ziem, na których miano przeprowadzać plebiscyt.

Natomiast **Okręg Brzeski ZCZW**, stanowiący zachodnią połowę dzisiejszej Białorusi, zamieszkiwało w roku 1920 220 018 mieszkańców³⁸. Maciej Glogier w swej symulacji wyborczej z lutego 1920 roku wyliczył, iż 146 274 z nich, czyli dominująca większość, wypowie się przeciwko państwowości polskiej³⁹. Relacje z takiego terenu muszą stanowić istotny element w kreśleniu obrazu warunków, w jakich powstawały białoruskie stereotypy o Polakach, polskie o Białorusinach.

Okręg Brzeski ZCZW w opinii sobie współczesnych był okręgiem, w którym najbardziej opornie szło wprowadzanie w życie programu polityki wschodniej sformułowanego w Odezwie Wileńskiej. Proponuję prześledzić historię polsko-białoruskich relacji i fluktuacje wzajemnych opinii właśnie na przykładzie tego Okręgu. Analizowanie tych relacji na przykładzie Okręgu Wileńskiego czy też Wołyńskiego byłoby bezzasadne z racji struktury narodowościowej ich mieszkańców, a dla Okręgu Mińskiego — oprócz miasta Mińska — niestety jak dotąd nie dysponujemy odpowiednim materiałem źródłowym.

Blizsze rozpolitykowanej Warszawie położenie geograficzne Okręgu Brzeskiego skłania do przypuszczenia, iż emocje na tym terenie musiały być doprowadzane do poziomu wyższego niż gdzie indziej, czyli — łatwiejsze do wychwycenia.

* * *

Uważam też, iż strzępki lokalnych historii powiatów Okręgu Brzeskiego skreślone w oparciu o odnalezione raporty szeregowych emisariuszy Straży Kresowej dadzą

³⁶ Biblioteka Publiczna Miasta st. Warszawy [dalej: BPW], Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1665, k. 47, Memoriał M. Glogiera z 28 lutego 1920. Egzemplarz cytowany przez A. Srebrakowskiego (*Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1995) jest przechowywany w Wilnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk (d. Biblioteka Wróblewskich), Fond 4325307 [dalej cytuję: Glogier, Memoriał.].

³⁷ Glogier, Memoriał.

³⁸ Okręg ten dzielił się na osiem powiatów: wołkowyski (18 gmin), brzeski (20 gmin), kobryński i (27 gmin — mieszkańców), prużański (20 gmin), słonimski (22 gminy), piński (24 gminy), baranowicki (19 gmin) i mozyrski (22 gminy). Wykaz gmin znajdujących się na terenie podległym Zarządowi Cywilnemu Ziemi Wschodnich z podziałem na okręgi i powiaty, [w:] J. Gierowska-Kałuża. *Straż Kresowa a Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich. Współdziałanie czy rywalizacja?*, Warszawa 1999, s. 115–122 [Aneks 15].

³⁹ Glogier, Memoriał.

materiał jeśli nie wprost dotyczący opinii Polaków o Białorusinach i Białorusinów o Polakach, to dostarczający nam pośredniej informacji, jak przyjęto Polaków w chwili pojawienia się Wojska Polskiego i pod wpływem jakich wydarzeń, jakim fluktuacjom mogły ulegać te wzajemne opinie.

Naczelnikiem **Okręgu Brzeskiego** był Władysław Jeśman — znany ze swych inkorporacyjnych przekonań i opozycji wobec polityki Naczelnika Państwa — gorący zwolennik sprowadzania „fachowców” na Kresy Wschodnie⁴⁰.

Raporty Straży Kresowej z Okręgu Brzeskiego do Komisarza Generalnego ZCZW od jesieni 1919 roku stwierdzały wadliwe funkcjonowanie administracji tego Okręgu.

Dysfunkcja ta miała dwie fazy. Początkowo — były to po prostu tzw. „braki”, czyli niezamierzone niedociągnięcia administracyjne usuwane w trakcie urzędowania.

Jednak w chwili, gdy nastąpiła zmiana stanowiska Sejmu Ustawodawczego w sprawie przyszłości ziem wschodnich (z federacyjnego na inkorporacyjne), co miało miejsce w listopadzie 1919 roku, odnotowano zdecydowane pogarszanie się stosunków. Robiło to wrażenie efektów planowej akcji. W styczniu 1920 roku⁴¹ nastąpiła eskalacja problemu.

Według informacji Straży Kresowej nadużycia niższych funkcjonariuszy (głównie naczelników rejonów) nie były korygowane przez ich zwierzchników (starostów) twierdzących, iż ich postępowanie „**jest zgodne z instrukcjami otrzymanymi z Okręgu**”⁴². Ten stan rzeczy prowadził emisariuszy Straży Kresowej do konstatacji, iż cały system administracyjny Okręgu Brzeskiego musi posiadać jakieś zasadnicze wady, niepozwalające na sanację stosunków⁴³.

O wzajemnych relacjach pomiędzy Urzędem Okręgowym a starostwem brzeskim wyczerpująco pisze ostatni starosta Brzesko–Litewski Jerzy Skroczyński, który objął starostwo 28 VI 1920 roku⁴⁴.

„Starostwo zastałem w kompletnym chaosie — wszędzie zamęt, dezorganizacja i dezorientacja. Urząd zupełnie zaniedbany i zapuszczony, personel liczebnie nadmierny, a jednak nie skompletowany, bez stałego przydziału, często zmieniający się, bez najmniejszego wykształcenia i poprzedniego przygotowania, przygodny, do pracy systematycznej nie zaprawiony, bez nominacji, a stąd może niedbały i niechętny. Kancelaria w stanie rozpaczliwym, a do tego wszystkiego jakiś dziwny, nigdzie nie spotykany stosunek z Urzędem Okręgowym mającym swoją siedzibę również w Brześciu, stosunek na który tak bardzo użalali się moi poprzednicy, a który miałem możliwość sam stwierdzić, zanim jeszcze rozpocząłem urzędowanie. Zwraçała moja uwagę jakaś dziwna niechęć, niezyczliwość, nieufność i podejrziłość i ignorowanie Starostwa przez Okręg i jego adherentów, uszczu-

⁴⁰ Szerzej o tej postaci [w:] J. Gierowska-Kałtaur, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich*.

⁴¹ *Nota bene*. Wówczas oddzielono od ZCZW — w dużej mierze pod presją szeroko zakrojonej akcji medialnej i politycznej — Okręg Wołyński.

⁴² BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1719, k. 15–17. Konferencja z Naczelnikiem Okręgu Brzeskiego p. Jeśmanem Inspektora Administracji Komisariatu Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich Dra Wł. Supińskiego 20 II 1920 roku; BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 226–228. Do Pana Komisarza Gen. ZCZW ...[od Straży Kresowej] 23 II 1920.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Organizatorem starostwa był Marjan Zbrowski (3 III 1919–VIII 1919). Stanisław Rzewuski pełnił tę funkcję przez dwa tygodnie (12 IX–29 IX 1919). Po nim obowiązki pełnił chorowity Kazimierz Wiślański (29 IX 1919–17 VI 1920), któremu w pracy pomagało czterech Zastępców: Eckhart, Nitkowski, Zbikowski i Wacław Bołdak oddelegowany wyłącznie do spraw miejskich. Od 28 VI 1920 funkcję objął Jerzy Skroczyński. BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1718. Starostwo brzeskie. Sprawozdanie likwidacyjne sporządzone w kwietniu 1921 r.

planie praw Starostwa Brzeskiego wzajemne wydzieranie sobie władzy, zazębianie się atrybucji i kompetencji tych dwóch urzędów odczuwałem duszną atmosferę intryg, insynuacji, plotek i doniesień [---] zamiast uznania i poparcia Okręg stale dławił wszelką inicjatywę i indywidualność Starosty Brzeskiego, paraliżował jego samodzielność, usiłował w najdrobniejszych sprawach uzależnić go od siebie, spychał do roli jedynie posłusznego i odpowiedzialnego wykonawcy swych poleceń, jakimi masowo zasypywał starostwo, wypełniając tym cały czas pracy [---] Na „opornych” wynajdywano środki, donosiciele i informatorzy cieszyli się względami i opieką pana Jeśmana, nawet brani byli w obronę gdy wiadomość była fałszywa. [---] Takim postępowaniem Okręg sam wprowadzał zamieszanie, powiększał istniejący chaos tak, iż ludności trudno było połączyć się, kto jest rzeczywistym gospodarzem powiatu i do kogo należy się zwracać w różnych sprawach. W Brześciu bowiem, dzięki temu, wszyscy rządzą — wydawali rozkazy, zezwalali lub rozkazywali”⁴⁵.

Raport ogólny SK z okręgu grodzieńsko-brzeskiego do dnia 1 XII 1919 r. przyniósł syntetyczne informacje dotyczące charakterystyki społecznej tego terenu⁴⁶.

Okręg grodzieńsko-brzeski Straży Kresowej obejmował dawną gubernię grodzieńską i ze względu na stosunki komunikacyjne i kulturowe podzielony był — wg deklaracji Wydziału Organizacyjnego Straży Kresowej na dwa podokręgi — grodzieński i brzeski.

Podokręg grodzieński obejmował wcielone już do Polski powiaty białostocki, bielski i sokólski, a ponadto — grodzieński, wołkowyski i słonimski. W podokręgu grodzieńskim zamieszkiwał dużo większy procent ludności polskiej lub katolickiej, wg emisariuszy Straży Kresowej uważającej się za polską, niż w powiatach brzeskim, prużańskim i kobryńskim, które tworzyły podokręg brzeski. Podokręg brzeski był bardziej zniszczony i wyludniony niż grodzieński i zgodnie określano go jako „stojący na niższym poziomie”⁴⁷.

Powiat brzeski był co prawda zorganizowany, czyli formalnie istniał⁴⁸, ale w kwietniu 1920 roku Szef Sekcji Administracyjnej Komisariatu Generalnego Stanisław Downarowicz stwierdził, iż starosty powiatu nie ma i nikt nad życiem powiatu nie panuje, urząd powiatowy prawie nie istnieje, kancelaria prowadzona jest źle, policja źle funkcjonuje, gminy nie otrzymują żadnej pomocy organizacyjnej, a naczelnicy rejonów nie mają zakresu obowiązków i przekraczają swoje kompetencje⁴⁹.

Antypolski ton w miastach powiatów białostockiego, sokólskiego i bielskiego nadawali — według relacji instruktorów Straży Kresowej — bynajmniej nie Białorusini, tylko litwacy. W powiatach grodzieńskim, wołkowyskim i słonimskim, które charakteryzował polski wpływ kulturalny i polityczny — w szybkim tempie i na niekorzyść polską

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 242–249. Raport ogólny z okręgu grodzieńsko-brzeskiego do dnia 1 XII 1919.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Starostą brzeskim był Kiślański (taktowny, mało energiczny) i jego zastępcą Nitkowski (rutynowany, niepotrzebnie rozpędzał razem z policją zabawę). BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1719, k. 15–17. Rewizja starostwa brzeskiego.

⁴⁹ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 84–89v. Stanisław Downarowicz, Ogólne spostrzeżenia, wrażenia i wnioski. Załącznik do [poufnego] Sprawozdania z inspekcyjnego objazdu Okręgu Brzeskiego w myśl polecenia Pana Komisarza Generalnego z dnia 20 kwietnia 1920 r. Nr S.G. 2679/20.

zmieniały się proporcje. Mała liczba katolików, wzrastała prawosławnych — a to za sprawą powrotu uchodźców, przeważnie prawosławnych (katolicy rzadko emigrowali).

Ludność katolicką emisariusze Straży Kresowej dzielili na szlachtę zagonową i włościan posługujących się językiem prostym. „Grupę katolicką” charakteryzował wyższy poziom kulturalny⁵⁰.

Ludność prawosławną emisariusze Straży Kresowej dzielili na „tutejszych”, tzn. na tych, którzy nie emigrowali do Rosji, i na uchodźców, czyli reemigrantów.

Tutejsi uważani byli za stosunkowo zamożnych i konserwatywnych w swoich zapatrywaniach, za grupę niejedolitą w nastrojach politycznych, grupę, na decyzję której w znaczny sposób wpływały stosunki materialne. Byli to ludzie (według emisariuszy Straży Kresowej) mało otarci w szerokim świecie, pragnący tylko spokoju, narodowo nieokreśleni, mało zrusyfikowani, element najbardziej tęskniący do dawnych carskich czasów, kiedy mieli zapewniony spokój⁵¹.

Uchodźcy — zostali scharakteryzowani jako element niespokojny, zrujnowany wojną, silnie zrusyfikowany, w zależności od mniejszych lub większych cierpień, jakie przeszli w Rosji, wrogowie bądź sympatycy bolszewizmu. Mieszkali w ziemiankach, przymierali głodem. Z łatwością mogli się stać czynnikiem wrogiem Polsce i właśnie dla zapobieżenia takiemu rozwojowi sytuacji należało — w opinii emisariuszy Straży Kresowej — jak najszybciej przeprowadzić akcję odbudowy, realnej pomocy i aprowizacji.

„Ludność prawosławna zupełnie nie jest zorganizowana. O ruchu białoruskim na wsi słyszy się tylko w wyjątkowych wypadkach. Znaczną przeszkodą w rozwoju ruchu białoruskiego, poza brakiem zupełnym działaczy jest różnica gwar sprawiająca że, prawosławni nie rozumieją gazet białoruskich wydawanych w Mińsku lub w Wilnie. Z wybitniejszych działaczy białoruskich w Grodnie znajduje się obecnie Hrib — białoruski S.R. wypuszczony z więzienia niedawno. Wpływy jego na wsi są minimalne. Natomiast częstym zjawiskiem jest podszywanie się Moskali pod miano Białorusinów. Szczególniej ujawniło się to w akcji szkolnej, gdzie nauczyciele Rosjanie nie umiejący języka białoruskiego składali podania o pozwolenie na otwarcie szkół białoruskich. Jedynie w powiecie grodzieńskim są czynne 3 szkoły białoruskie. Ludność prawosławna szkół białoruskich nie chce. Żąda szkół polskich albo rosyjskich. Czuje się pokrzywdzona, że władze polskie nie dopuszczają języka rosyjskiego jako przedmiotu”⁵².

Oliwy do ognia w pow. wołkowyskim dołał okólnik Komisariatu Generalnego z 10 XII 1919 wprowadzający religię jako przedmiot obowiązkowy w szkołach pow-szechnych.

Reakcja prostej ludności na taką sytuację, i to zarówno katolickiej, jak i prawosławnej była natychmiastowa i logiczna — „administracja reprezentuje interesy panów”.

W obliczu nadchodzącej zimy bardzo niekorzystną rolę odegrała umowa zawarta przez Komisariat Generalny z Głównym Urzędem zaopatrywania Armii, na mocy której wszystkie lasy na Kresach na przestrzeni 10 km od linii kolejowych wyjęte były spod zarządu nadleśnictw.

⁵⁰ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 242–249. Raport ogólny z okręgu grodzieńsko-brzeskiego do dnia 1 XII 1919.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem.

Od połowy września ludność miejscowa zaczęła wyciągać praktyczne wnioski z faktu, iż — utożsamiane z rządem polskim takie instytucje, jak Komitet Odbudowy Ziemi Wschodnich, sprzedawały np. konie wyłącznie za ruble — włościanie i Żydzi zaczęli przyjmowanie należności wyłącznie w tej walucie⁵³.

W powiecie brzesko–litewskim, którego terytorium wynosiło circa 4500 km kwadratowych, proporcje ludności bynajmniej nie były korzystne dla Polaków — mieszkało tam 70% prawosławnych, 22% Żydów, zaledwie 7% katolików.

Sześć gmin (kamieniecko–litewska, dmitrowska, dworcowska, wojskowska, życińska i Ratajczyka) przechodziło w czasie Wielkiej Wojny z rąk do rąk — najpierw okupowane przez armię austriacką, potem przez armię Woynisha, następnie armię Bugu, wreszcie Ober–Ost.

Mieszkańcy byli wręcz zagłodzeni, kopali korzenie, aby mieć pożywienie, w powiecie szalała epidemia tyfusu, odnotowano też wypadki czarnej ospy.

Harmonijnemu rozwojowi sytuacji społecznej w powiecie nie sprzyjało zachowanie duchowieństwa rzymskokatolickiego, które zdaniem emisariuszy Straży Kresowej „*zbyt pospiesznie odbiera cerkwie prawosławne, które wprawdzie kiedyś były unickie, ale pozostawały w rękach prawosławnych i znajdują się w miejscowościach z tak przeważającą ludnością prawosławną, że przywrócenie im charakteru katolickiego w obecnych warunkach jest jeszcze przedwczesne*”⁵⁴.

Rozporządzenia drukowano w powiecie brzesko–litewskim w języku polskim i ... rosyjskim, jako że większość ludności, o ile czytała i pisała, to tylko po rosyjsku. Nie udało się również znaleźć tłumacza na tzw. język miejscowy. Bardzo interesującą definicję tego języka znajdujemy na stronach sprawozdania Nr 1 Komisarza Powiatu brzesko–litewskiego M. Zbrowskiego, które wpłynęło do Departamentu Litewsko–Białoruskiego w marcu 1919 roku. „*Język miejscowy, który nie jest właściwie ani rosyjskim, ani białoruskim, ani ruskim, ale mieszaniną wszystkich*”⁵⁵.

Ciekawa jest charakterystyka świadomości społeczeństwa powiatu, którą znajdujemy na stronach tego samego raportu: „*odnotowane zostały „świeże ślady agitacji ukraińskiej, bolszewizm w świadomości wsi jawił się czymś występny [..] Lud znękany wojną, okupacjami, agitacjami, tułactwem, chorobami w gruncie rzeczy chce chleba i spokoju. Samodzielnych dążeń narodowych nie ma, ponieważ jest grupą etnograficzną, zabarwioną z południa nieco z ukraińska, od północy — z białoruska*”.

Prawosławni, wśród których rozumienie języka polskiego było powszechne, zajęli postawę dość przychylną wobec Polski, nie zanotowano żadnych przypadków antypolskiej i przeciwpolskiej agitacji, co więcej, wśród popów zdarzały się nawet jednostki opowiadające się za przyłączeniem do Polski⁵⁶.

Niestety ten stan rzeczy zniweczony został przez sposób prowadzenia akcji rozdawniczej. Do sierpnia 1919 roku duże ilości artykułów powierzane były mianowanym w kwietniu 1919 roku wójtom, których w żaden sposób nie kontrolowano, co — zdaniem

⁵³ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1713, k. 11–17. Raport Powiatu Wołkowyskiego 1 XII 1919–5 I 1920.

⁵⁴ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 4–13. Sprawozdanie Nr 1 Komisarza Powiatu Brzesko–Litewskiego [M. Zbrowskiego] do Departamentu Litewsko–Białoruskiego. Wpłynęło 13 III 1919.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1720, k. 5–8. Raport Powiatu Brzesko–Litewskiego z 26 X 1919.

Wincentego Makowskiego, autora raportów z powiatu brzesko–litewskiego — prowadziło do nadużyć. W innej relacji z tego samego miejsca i czasu czytamy, iż pan Tołłoczko z Towarzystwa Rolniczego i ksiądz wikary z Brześcia obdarzeni byli jednak mandatami mężów zaufania Zarządu Powiatowego, czyli organ kontroli był, ale niewydolny.

Jesienią 1919 roku aprowizację wstrzymano. Ciekawa jest interpretacja tej nowej sytuacji:

„U miejscowego ziemiaństwa przeważa opinia, że brak dowozu żywności na Kresy spowodowany jest wojną ekonomiczną Kongresówki z Kresami [...] osobistymi staraniami można coś niecoś uzyskać przy czym odnośni urzędnicy u których starania się odbywają mówią: «Wy tam tworzycie wojsko białoruskie, państwa niepodległe, za to my dawać nie będziemy». Informacje te nie są jedynie powtórzeniem frazesów, mają to być rzeczy prawdziwe i podkreślone”⁵⁷.

Wobec niezorganizowania ziemiaństwa w powiecie brzesko–litewskim i faktycznej bezczynności tamtejszej polskiej Rady Narodowej „sprawę” w swoje ręce wzięło wojsko w osobie kapitała Wężyka, referenta prasowego grupy gen. Listowskiego. Droga indywidualnych zaproszeń Rady Narodowej utworzony został w początkach stycznia 1920 roku „Komitet Zjednoczenia Kresów z Państwem Polskim” (podobną akcją kapitan Wężyk przeprowadził w Kobryniu).

Emisariusz Straży Kresowej dość krytycznie ocenił pobudki kierujące kapitanem Wężykiem. Miała nim kierować przede wszystkim chęć przeforsowania swojej kandydatury na posła w Sejmie warszawskim. Z tego samego raportu czerpiemy kolejną już informację o negatywnym wpływie Naczelnika Okręgu Brzeskiego Jeśmana na pracę starostów. Zarządzenia Okręgu były tak często zmieniane, a nawet uchylane, że podrywały autorytet starostów. *„Na ogół daje się słyszeć — czytamy w raporcie ze stycznia 1920 — że obecny Naczelnik Okręgu Jeśman utrudnia starostom pracę przez tamowanie biegu wielu spraw niecierpiących zwłoki”⁵⁸.*

Powiat brzeski był powiatem b. niejednorodnym. Zachowało się alarmujące sprawozdanie naczelnika rejonu V (małoryckiego) Dominika Taraszkiewicza. Wynika z niego, że ten człowiek — uważany przez zwolenników Związku Ludowo–Narodowego za „bolszewika”, usiłował po prostu sumiennie realizować swe obowiązki.

Taraszkiewicz skonstatował, że organizowane kooperatywy i kółka, z racji braku nadzoru są po prostu gniazdami nadużyć, a szkoły zawiesiły swą działalność z powodu braku poparcia. Na domiar złego, w jego opinii, społeczeństwo ogarnięte było apatią wobec jakiegokolwiek pracy.

Taraszkiewicz nie oddał pola bez walki. Zwoływał wiece. Usiłował przekonać zebranych, iż istniejące nadużycia są efektem postępowania nie tyle Rządu, ile konkretnych ludzi złej woli. W omawianym okresie powszechne były odmienne od dzisiejszych normy zachowań. Jak pisze sam Taraszkiewicz — „spoufalał się z ludnością dla dobra sprawy”, tzn. podawał rękę, pozwalał palić w swojej obecności i nie egzekwował zdejmowania czapek w swojej obecności. Uważał, że chłop białoruski raz okłamany z trudem zdobywał się na zaufanie po raz wtóry. Dlatego ratował sytuację wg swojej najlepszej wiedzy. Uważał, że ludność powiatu potrzebuje kogoś, kto będzie nią rządził. Winnych karał więc doraźnie, a przy dochodzeniach i ustaleniach krzywd, „starał się zawsze stro-

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Ibidem.

*ny pogodzić przekonując je łagodnością, strasząc zarazem winnych piekłem, aresztem, szubienicą, rewolwerem itp. środkami*⁵⁹. I podobno nie było wypadku, by Taraszkiewicz nie dopiął swego celu. W całej swojej akcji używał zapomóg rządowych do zdobywania poparcia, soli dostarczał tym, którzy wydali bandytów, ubrania rozdawał tylko tym dzieciom, których rodzice deklarowali posyłanie ich do szkoły.

Obraz powiatu brzeskiego rysuje nieco inaczej następca Taraszkiewicza — Zakrzewski. Warto może nieco przybliżyć tę postać. Od 28 VI 1919 pełnił funkcję sekretarza gminy Ołtuskiej i Miedniańskiej, 18 VIII 1919 objął urząd Delegata do spraw wyborczych samorządu gminnego i w tym samym czasie został delegatem z ww. gmin na zebranie Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie w sprawie przyłączenia Kresów do Rzeczypospolitej. W swoim sprawozdaniu intrygująco pisze, cytuję — „**26 listopada [1919] zakończyłem sprawę wyborów w myśl idei Rządu Polskiego**”⁶⁰.

W opinii Zakrzewskiego lud wahał się, do którego stronnictwa przystać wobec zbliżających się wyborów gminnych. Samookreślenia się ludności nie ułatwiał zakaz starosty Kiślańskiego, zakazujący jakiegokolwiek agitacji przedwyborczej — była to zresztą taktyka, usuwająca z pola widzenia stronnictwa legalne, oddająca zaś pole partiom nielegalnym. W wyniku wyborów uformowano 22 samorządowe instytucje rejonowe. Starosta (już Jerzy Skroczyński) polecił zwracanie szczególnej uwagi na wybory sołtysów i wójtów nakazując, by prezentowali godne zaufania nastawienie do Polski. Podobnie wyglądały tam wybory prezesów kółek rolniczych i kooperatyw⁶¹. Dopiero planowano w powiecie zniesienie szkół cerkiewnych.

W marcu 1920, po polsko-białoruskich ustaleniach, które nie miały charakteru „jedynie oświatowego” jak to przyjęte jest w literaturze przedmiotu⁶², z powiatu brzeskiego napłynęły prośby o kursy języka polskiego we wszystkich miastach powyżej 2000 mieszkańców.

Powiat kobryński obejmował 3533 km kwadratowych. W Kobryniu, siedmiu miasteczkach i 355 wsiach zamieszkiwało 138 000 ludności, z czego 95% stanowili prawosławni Rusini⁶³. (Według Macieja Glogiera Polaków było 14,1%, Białorusinów 4,2%, 19% Żydów i 68,6% tutejszych; 4,5% katolików, 70% prawosławnych, 11,5% Żydów i 6% unitów⁶⁴).

W tym to właśnie powiecie wszystkie 83 szkoły, dzięki zabiegom inspektora szkolnego Szymańskiego, były szkołami polskimi. Czwarty z rzędu starosta, Adam Bobiński (1 II–4 V 1920) w swym sprawozdaniu likwidacyjnym niepokojąco pisze o klimatach panujących na tym terenie za sprawą duchowieństwa katolickiego, które „*wykazało dużą dozę agresywności i szowinizmu. Parę kościołów (w Horodcu i Zbirogach) było poświęconych bez ustawowo przepisanej zezwolenia i udziału władz administracyjnych. Kazania miały charakter bardzo dotkliwy dla ludności prawosławnej. Stwierdzając tu*

⁵⁹ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1718, k. 41–42, Sprawozdanie Naczelnika V Rejonu Dominika Taraszkiewicza.

⁶⁰ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1719, k. 31–35, Krótki zarys prac podjętych przy organizacji pow. brzeskiego Podp. Naczelnik V Rejonu.

⁶¹ Ibidem.

⁶² „Ustępstwa” polskie nie dotyczyły jedynie sfery szkolnictwa i oświaty, lecz miały zasadnicze znaczenie. Strona polska deklarowała odejście od dotychczasowej praktyki odmiennego traktowania Białorusi Wschodniej i Zachodniej. Owe dyskredytowane dotychczas ustępstwa dotyczyły akcji białoruskiej na terenie Białorusi Zachodniej.

⁶³ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1694, k. 1–19, Sprawozdanie likwidacyjne starostwa kobryńskiego Adama Bobińskiego, starosty kobryńskiego.

⁶⁴ Glogier, Memoriał

wysoki patryotyczny nastrój duchowieństwa, z mego punktu widzenia musze zaznaczyć, że pewne przeciągnięcie struny szczególnie w czasach nieustalanej jeszcze sytuacji militarnej było wysoce niepolitycznym. Naturalnie nadawał tu ton dziekan parafii kobryńskiej, gorący patryota, ale człowiek nieco zbyt rzeczowy i bezwzględny — ks. kanonik Sperski⁶⁵.

W przeciwieństwie do duchowieństwa katolickiego, duchowieństwo prawosławne w powiecie kobryńskim zachowywało się układowie, nie „godziło się” z bolszewizmem, pielegnując — w opinii starosty — patriotyzm rosyjski. Starosta oceniał popów jako czynnik bardzo interesowny, przepojony kultem dla władzy i siły. Cieszący się znakomitą opinią u swoich przełożonych Adam Bobiński uważał, iż uzależnienie materialne jest znakomitą orężem w zneutralizowaniu wrogich Polsce wpływów, płynących z tego źródła⁶⁶.

Innym narzędziem miały być niewątpliwie kooperatywy. Powiat kobryński, prawie w całości rusiński i prawosławny, miał być aprowizowany za pośrednictwem kooperatyw chrześcijańskich.

Obrazu całości dopełnia „zupełnie poufna” korespondencja Naczelnika Wydziału Werbunkowo–Zaciągowego ZCZW Zygmunta Zabierzowskiego do Naczelnika Wydziału Narodowościowego ZCZW z 16 X 1919 roku.

„W sferach wojskowych tutejszych panują stosunki nienormalne, miast współdziałać z akcją ogólną władz cywilnych i wojskowych w zakresie spraw i interesów narodowych i społecznych i państwowych Polski — wymienione sfery przeciwdziałają im raczej — bądź biernie, karygodną niedbałością o nie, bądź też przeciwdziałają im wprost i publicznie [...] komendant miasta por. Żeligowski, pseudo-Polak, twierdzi, iż ziemie wschodnie nigdy do Polski należeć nie będą; obcy tutejszemu społeczeństwu polskiemu z którym zupełnie nie żyje, pozostaje za to w stosunkach wielce zażyłych z tutejszymi Żydami i Rosjanami. Publicznie, oficjalnie, jako komendant miasta, w towarzystwie nie-Polki, bo Rosjanki, pułkownikowej [chodziło prawdopodobnie o żonę ‘starego rosyjskiego oficera’ pułkownika WP Reutta, dowódcy Etapu] koncert dochodowy na rzecz stypendystów tutejszej [polskiej] szkoły średniej”⁶⁷.

W powiecie prużańskim to przedstawiciele Wojska Polskiego wydają się, podobnie jak i w powiecie kobryńskim, lojalnymi zwolennikami federacyjnej, platformy politycznej. W przeciwieństwie do powiatu kobryńskiego, w powiecie prużańskim miejscowi Polacy, zgrupowani w Kole Rolniczym usiłowali opanować bałagan i niedowład organizacyjny administracji ZCZW⁶⁸. Jest bardzo wymowne, iż podpisani pod pismem do

⁶⁵ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1694 k.1–19. Sprawozdanie likwidacyjne starostwa kobryńskiego Adama Bobińskiego, starosty kobryńskiego.

⁶⁶ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1694, k. 20, Naczelnik Wydziału Werbunkowo–Zaciągowego ZCZW Zygmunt Zabierzowski do Naczelnika Wydziału Narodowościowego ZCZW w sprawie incydentu 31 VIII 1919 w Kobryniu. Najzupełniej poufne.

⁶⁷ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1694.

⁶⁸ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1725, k.1–2, Odrećzne pismo Zarządu Prużańskiego Koła Rolniczego, Prużana 28 VIII 1919. Zarząd Prużańskiego Koła Rolniczego zestawiał listę niejasnych kwestii nieopozwalających na normalne życie w powiecie. Bardzo to interesujące pytania. Oto one: „Czy jazda nocą jest zabroniona tylko w miastach, czy też w gminach? Jakie i od kogo przepustki są potrzebne do wjazdu i wyjazdu z powiatu? Jakie, od kogo i na jakie towary uzyskiwać przepustki na wwóz i wywóz? Czy trzeba mieć przepustki na jazdę po powiecie? Jeśli tak, to od kogo? Proszono o wyszczególnienie towarów podlegających ograniczeniom co do kupna–sprzedaży, towarów podlegających konfiskacie, towarów podlegających sekwestrowi. Proszono o określenie cen tych ostatnich. Proszono o sporządzenie listy towarów podlegających rekwizycji ze strony władz cywilnych i Żandarmerii, jako że powszechne niedowierzanie budziły konfiskaty mebli. Wątpliwości budziło też

Rady Ludowej Ziemi Grodzieńskiej — T. Świda, S. Moraczewski i J. Czarnocki protestowali przeciw nakładaniu przez władzę administracyjną robót przymusowych w miejsce ukarania grzywną lub aresztem.

Zarząd Towarzystwa Rolniczego postulował, by Komisariat powiatowy posiadał do wglądu zbiór wszystkich wydanych dotąd przepisów, okólników i rozporządzeń i by uzupełniał ten zbiór na bieżąco, jako że „ludność miejscowa nie jest dokładnie poinformowana o zarządzeniach władz”. Domagano się również, by podawano do ogólnej wiadomości kary wymierzone za przekroczenie zarządzeń. Zwracano też uwagę, iż daty wprowadzania w życie nowych zarządzeń powinny umożliwić ich realizację w całym powiecie.

Nie znamy dokładnych proporcji narodowościowych w powiecie, jednak wielce wymowny jest dezyderat, zawarty w odręcznym piśmie Zarządu Prużańskiego Koła Rolniczego do Rady Ludowej Ziemi Grodzieńskiej. Apelowano, by ogłoszenia do ludności nie były wydawane na rozmazującym się hektografie z niewyraźnych rękopisów, jako że ludność słabo zna język i zrozumie tylko teksty drukowane.

W powiecie prużańskim wyjątkowo złą sławę zyskali dwaj naczelnicy rejonów.

Pan Truskolaski cieszył się ogólną niechęcią ludności, oskarżony był o nadużycia, m.in. płacenie za robotę na swym folwarku produktami państwowymi, otrzymywanymi z aprowizacji, oraz ściąganie z włościan zboża na swoje potrzeby.

Jednak zachowanie naczelnika rejonu z Białowieży — p. Skarżyńskiego — przeszło już wszelkie dopuszczalne normy. Incydent, do jakiego doszło we wsi Krynica, był porażką wszystkich, którzy z przekonaniem usiłowali wprowadzić w życie hasła Odezwy Wileńskiej. Naczelnik Skarżyński i wachmistrz żandarmerii Czerwiec, obaj podchmieleni, zapytali grupę włościan „kto z nas ma większą władzę”. Gdy padała odpowiedź „naczelnik” — bił wachmistrz. Gdy „wachmistrz” — bił naczelnik. Gdy znudziła ich ta rozrywka, złapali Żyda i postanowili go utopić. Nieszczęśnika wyratowali chłopci, w zamian za jego buty. Wpłynęła skarga na naczelnika rejonu, prokurator przekazał sprawę do decyzji starosty prużańskiego Winiarskiego, starosta przekazał sprawę do Okręgu, tam podjęto decyzję o naganie dla Skarżyńskiego i pozostawieniu go na stanowisku. Na stanowisku pozostawiono również starostę Winiarskiego jako ... „postępującego samodzielnie”. Dwa miesiące później Stanisław Downarowicz, szef Sekcji Administracji KG ZCZW, tak scharakteryzował Winiarskiego:

„Starosta—prawnik b. urzędnik galicyjski, rzekomo rutynowany urzędnik nie posiadający dodatnich ambicji starostów pińskiego i kobryńskiego, ani talentów organizacyjnych i gospodarczych w/w, ani znajomości powiatu i żywego zainteresowania jego życiem [...] jako tako kancelaria prowadzona systemem austriackim, sprawy załatwiane są biurokratycznie, działalność urzędu powiatowego i jego poszczególnych referatów cechuje ospałość, brak inicjatywy i żywego zainteresowania. Starosta własnoręcznie wygotowuje wykazy personalne”⁶⁹.

zagadnienie, kto ma prawo konfiskować, sekwestrować, rekwirować i — w jaki sposób. Domagano się regulacji handlu żywym inwentarzem. Zapytywano, do kogo należy się zgłaszać po budulec na odbudowę. Żądano określenia zasad i cen rekwizycji furmanek. Protestowano przeciw nieracjonalnemu pobieraniu 3% opłaty za wwóz towarów na teren powiatu, postulowano, by w to miejsce raczej wprowadzić opłatę za wywóz. Dopytywano się, jak opłacać wwozowe i wywozowe. Stanowczo domagano się, by nie wydawać rozporządzeń których nie można albo nie chce się egzekwować oraz — by wyegzekwować wykonanie tych już wydanych (krytykowano niewykonywanie kary śmierci za udowodnione przypadki ukrywania broni).

⁶⁹ Ogólne spostrzeżenia, wrażenia i wnioski [z inspekcyjnego objazdu OB. 20 IV–8 V 1920] St. Downarowicza BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 84–89.

O osobie zastępcy Winiarskiego — Ledóchowskim, grającym pierwsze skrzypce w powiecie, też krążyła fatalna opinia. Miał prowadzić niezupełnie legalne interesy handlowe z miejscowymi Żydami, a ponadto ogół społeczeństwa miejscowego obciążał go zarzutami natury etycznej. W efekcie — stracił swoje stanowisko.

Przedstawiłam powyżej urywki ówczesnej sytuacji w trzech powiatach: **brzeskim, prużańskim i kobryńskim**, które tworzyły podokręg brzeski, zamieszkały przez o wiele większy procent ludności nie-polskiej niż **okręg wołkowyski i grodzieński** Straży Kresowej, wchodzący wraz z powiatami **białostockim, bielskim, sokólskim oraz słonimskim** do cieszącego się najgorszą sławą spośród okręgów ZCZW — **Okręgu Brzeskiego**.

Powiat wołkowyski liczył 97 215 mieszkańców, z tego 57,8% Polaków, 17,9% Białorusinów, 11,6% Żydów, 10,8% tutejszych (dane pochodzą ze spisów wyborczych ZCZW). W kwietniu 1919 roku 10 000 osób w powiecie wołkowyskim podpisało memoriał o przyłączeniu do Polski. Jednak Żydzi i prawosławni byli temu przeciwni, czemu dali wyraz posuwając się nawet do zbrojnych napadów w pobliżu obozu Szeptyckiego⁷⁰.

Powiat nie został objęty aprowizacją ZCZW, bo nie mógł zapłacić za towar gotówką. Do sierpnia 1919 nie było samorządu. Letnie ocieplenie aury sprzyjało rozszerzaniu epidemii, a roboty polne spowodowały zamarcie szkolnictwa, jako że wszyscy członkowie rodziny, w tym i dzieci, byli wykorzystywani do pomocy. Działacze Macierzy Szkolnej tkwili w fazie organizacji czekając na rozwój wydarzeń. Prace nowo powstałego „Okręgowego Wołkowyskiego Stowarzyszenia Współdzielców” zamroziła niekorzystna polityka kursowa — udziałowcy utworzonych 8 filii⁷¹ ponosili duże straty z racji przewalutowywania wkładów własnych przy transakcjach⁷².

Pod presją Straży Kresowej komisarz powiatu, Kazimierz Sulistrowski, zgodził się na zwołanie sejmiku w Zielone Świątki. Atmosfera w powiecie wołkowyskim panowała taka, że by sejmik doszedł wreszcie do skutku, Sulistrowski zmuszony był z kolei sam wyrzucić presję na społeczność miejscową, posługując się chłopami jako naganiaczami, wszystko w celu zebrania quorum⁷³.

Przysłany przez Związek Ludowo-Narodowy emisariusz Nowacki nie został zaangażowany do pracy w powiecie przez quasi-polityczny Komitet Narodowy. Natomiast społeczeństwo polskie zorganizowało zbiorowy protest przeciwko przysłaniu Żyda na sędzię śledczego.

W lipcu 1919 roku Kazimierz Bisping, przedstawiciel Rady Ludowej Ziemi Grodzieńskiej i Nowogródzkiej otrzymał od Komisarza Generalnego nominację na Komisarza Wyborczego Samorządu Gminnego. Dokonał on cesji swych uprawnień na Straż Kresową z zachowaniem kontroli zwierzchniej.

W sierpniu 1919 roku Komitet Narodowy dokooptował do swego składu trzech księży (Łarasowicz, Klan, Burak) i trzech włościan oraz zadeklarował współpracę ze Strażą Kresową i z Komitetem Wcielenia Kresów do Polski.

⁷⁰ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1690, k. 178–179, Raport polityczny Straży Kresowej z powiatu Wołkowyskiego, IV 1919.

⁷¹ Kierownikiem handlowym tych filii był Federowicz.

⁷² BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1690, k. 178–179, Raport polityczny Straży Kresowej z powiatu Wołkowyskiego, IV 1919.

⁷³ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1713, k. 29–30. Raport polityczny Straży Kresowej 16 VI–2 VII 1919 z obwodu wołkowyskiego Okręgu Grodzieńskiego.

Dopiero w kolejnym sierpniowym raporcie odnajdujemy pierwszą informację o prowadzonej w powiecie wołkowyskim przez ks. Szyszko agitacji białoruskiej. Duszpasterz prowadził swą akcję w klimacie co najmniej niesprzyjającym. Myśl o niepodległości Białorusi czy też zorganizowania szkół białoruskich w powiecie wołkowyskim była według instruktora Straży Kresowej Stanisława Podwińskiego — całkowicie niepopularna.

Chłopi mieli nieprzychylnie komentować wprowadzenie języka białoruskiego przez Niemców do szkół „**Ni tutejszy, ni ruski, ni polski, ale Boh wiedaje jak**”. Z sześciu poniemieckich szkół białoruskich w gminie tarnopolskiej nie było ani śladu.

Ludność prawosławna sympatyzowała co prawda z carską Rosją, liczyła po cichu na upadek bolszewizmu i nie angażowała się z zasady w żadne działania, ale — w przeciwieństwie do ludności katolickiej — w stosunku do władz polskich była uległa, posłuszna i potulna⁷⁴. Ludność katolicka natomiast uważała się za uprzywilejowaną.

W październiku 1919 roku Komitet Narodowy w powiecie wołkowyskim przestał istnieć, a jego członkowie in corpore połączyli się z delegacją wybraną do Warszawy, co w sumie dało grupę 28 osób. Delegację tworzyło 19 włościan, związanych głównie ze Strażą Kresową, 4 księży (wśród nich ks. Burak, członek Rady Narodowej z ramienia Zw. L.N., 3 obywateli (1 ze ZLN) i 2 przedstawiciele miasta (1 ze ZLN). Jednocześnie ukonstytuowała się Rada Ludowa, a jej prezesem został Jan Musiański (umarł trzy miesiące później i ten zgon poprzedzony prawdopodobnie chorobą tłumaczy brak aktywności Rady Ludowej na tym terenie). W nowej sytuacji animator ruchu białoruskiego na terenie powiatu, ks. Szyszko, wyjechał do Lublina, a agitacja białoruska zanikła.

W grudniu 1919 roku ukonstytuowało się Powiatowe Koło Związku Ludowo-Narodowego, do którego wstąpiło 40 osób.

Tymczasem 10 XII 1919 Komisarz Generalny wydał okólnik, wprowadzający religię prawosławną jako przedmiot obowiązkowy w szkołach na terytoriach podległych ZCZW. Okólnik obowiązywać miał i w powiecie wołkowyskim. Jednak nie określono w nim, kto wynagradza, mianuje i kontroluje popów. Ten fakt stał się pretekstem do nieprzychylnych uwag dotyczących polityki szkolnej ZCZW, w gronie „katolickim”. Komentowano szeroko „niewłaściwe” (czyli zgodne z duchem Odezwy Wileńskiej) stanowisko inspektora szkolnego p. Ciera. Sytuację „uzdrowiło” dopiero przybycie inspektora z Wilna — pana Jakubczy⁷⁵.

Słów jeszcze kilka kilka o personelu ZCZW w powiecie wołkowyskim.

Naczelnik rejonu Świsłocz, Niemcewicz, oskarżany był przez Straż Kresową o nietaktowne zachowanie wobec włościan. Naczelnik rejonu z Zelwy — Błazejewicz — „swoim gburowatym zachowaniem” dawał włościanom naoczny dowód rządów „pańskich” i ekonomicznych”. Naczelnik rejonu z Porozowa — b. pisarz intendentury Gronczewski miał nie mieć kwalifikacji do sprawowania powierzonej funkcji. Kapitalnie przybliżył postać ich zwierzchnika, starosty Kazimierza Sulistrowskiego, informacja W. Supińskiego, Inspektora Administracji KG ZCZW, który w swym sprawozdaniu postawił małe post scriptum przy tym nazwisku. Sulistrowskiemu zaproponowano przejście do Mozyrza w celu organizacji powiatu od podstaw. Sulistrowski wahał się. Cytuję Supińskiego: „*Nie wie, czy to dla niego jest awans, czy inne względy grają tu pewną rolę. Jednak godzi się. 19 II 1920 polecił aresztować instruktora obwodowego Straży Kresowej Mikołaja*

⁷⁴ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1713, k. 24, Raport ogólny Straży Kresowej z powiatu wołkowyskiego 12 VIII 1919.

⁷⁵ Szerzej: J. Gierowska-Kałaur, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich*, s. 261 oraz rozdział VII tej pracy.

*Moskalenkę, rodem z Wołkowyska. Moskalenko oskarżony był o zdradę stanu jako że miał podgrzewać oczekiwania chłopów na podział ziemi a także odmówił agitowania za wskazanym mu przez innego instruktora Straży Kresowej [Stanisława Podwińskiego] K. Bispingiem i K. Burakiem*⁷⁶. Sulistrowski musiał jednak zmienić zdanie co do przyjęcia starostwa mozyrskiego. W maju 1920 roku w kolejnym raporcie z powiatu wołkowyskiego czytamy: „Arbitralny, despotyczny, ugrzecznony komisarz Sulistrowski, wrogo do samorządu nastawiony, nie ufa ludności, nie chce dopuszczać do liczniejszych zebrań zwoływanych przez naczelników rewirów”⁷⁷. Notabene, już w marcu 1920 roku społeczeństwo powiatu wołkowyskiego stanowiło dwa obozy: endeków i apartyjnych⁷⁸.

O sytuacji w Białostockiem i częściowo w powiecie słonimskim opublikowałam już odrębny tekst⁷⁹.

Zastanawiające są spostrzeżenia dotyczące ruchu, a właściwie braku istotnego ruchu białoruskiego, o który, podkreślam, pytano w kwestionariuszach. Skrupulatnie odnotowywana jest działalność pojedynczych osób, szersze informacje pojawiają się w raportach dopiero w drugiej połowie roku. I tak 12 marca 1919 r. znana postać Straży Kresowej, autor interesujących raportów z Białegostoku, Wacław Vorbrodt–Brotowski stwierdził, iż ruchu Białoruskiego [sic!] na terenie powiatu białostockiego nie ma zupełnie, gdyż „za wyjątkiem nielicznych wysepek prawosławnych ludność uważa się za Polaków”. Inny raport pisany w Białymstoku 17 III 1919 odnotowuje: „W omawianych powiatach nie ma nigdzie śladu agitacji białoruskiej. Agitację podobną prowadzi w powiecie Prużańskim ks. Romejko w Tereszewie”⁸⁰.

Kazimierz Weese, emisariusz Straży Kresowej na powiat słonimski, pisał w kwietniu–maju 1919 roku:

„Niemcy chcieli otworzyć szkoły białoruskie, lecz ludność nie chciała posyłać dzieci, a w kilku wsiach zbojkotowała otwarte już szkoły, jak np. w Daniłowiczach, Zasięciu i Jatwiezi. Przez jakiś czas utrzymała się jedna szkoła białoruska w prawosławnej wsi, dzięki agitacji Niemców i nauczyciela Białorusina. Cztery szkoły polskie istniały pod firmą białoruską i jedna pod własną w Dzięciole”⁸¹.

Podsumowując, na zmianę nastrojów społecznych w powiecie słonimskim miały wpływ następujące czynniki:

- 1) Brak inteligencji w powiatach,
- 2) Brak empatii mniejszości polskiej w stosunku do pozostałych mieszkańców,
- 3) „Pozafrontowe zachowania” żołnierzy wojska polskiego stacjonującego w tym powiecie,

⁷⁶ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1713, k. 4–10, Raport Straży Kresowej z powiatu wołkowyskiego za styczeń 1920 roku.

⁷⁷ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1713, k. 32, Raport z powiatu wołkowyskiego za 30–19 VI 1920.

⁷⁸ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1713, k. 1–4, Raport Wydziału Organizacyjnego Straży Kresowej z powiatu wołkowyskiego za 5 II–8 III 1920.

⁷⁹ J. Gierowska–Kałtaur, *Rok 1919 w raportach Straży Kresowej. Rejestracja zmiany nastrojów społecznych, [w:] Wyzwolenie czy okupacja? Stosunek społeczności zamieszkujących pogranicze polsko–litewsko–białoruskie do zmieniających się w XX wieku systemów państwowych*, red. Marek Kietliński, Wojciech Śleszyński, Białystok 2006, s. 35–43.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

- 4) Incydentalne (aczkolwiek szeroko komentowane) nadużycia ze strony duchowieństwa katolickiego w powiecie,
- 5) Niewydolność szeregowej administracji ZCZW,
- 6) Niefortunna dla deklarowanej przez ZCZW polityki federacyjnej obsada personalna władz Okręgu Brzeskiego,
- 7) Akcja polityczna Narodowej Demokracji prowadzona poprzez Towarzystwo Rolnicze,
- 8) Polityka władz zwierzchnich Straży Kresowej,
- 9) Zachowania „sztandarowych” polskich postaci powiatu.

W przeciwieństwie do powiatu Słonimskiego we wszystkich trzech powiatach podokręgu brzeskiego nie spotykamy śladu akcji politycznej władz Straży Kresowej ani sygnałów o negatywnych zachowaniach Wojska Polskiego. Więcej — to właśnie dowódca oddziału WP — Żeligowski, wydaje się lojalnym wykonawcą polityki federacyjnej. Również, w przeciwieństwie do Słonima, w powiatach tych reprezentowana jest inteligencja polska, inteligencja nie od razu ulegająca wpływom wysyłanych na „Kresy” emisariuszy obozu narodowego. Natomiast karygodne były w tych powiatach skandaliczne zachowania większej części personelu administracji cywilnej, płynące nie tyle z politycznego wyboru, ile z chęci wykorzystania pojawiających się możliwości dla własnego interesu ekonomicznego i łatwego uzyskania dominującej pozycji na lokalnej arenie społecznej. Apropozycja była tam po prostu wykorzystywana jako element szantażu i presji. Niestety, do listy obwinianych przeze mnie o wytworzenie fatalnych stosunków w powiatach dołączyć należy duchowieństwo, gwałtownie rewindykujące katolickie kościoły. Niepotrzebnym zgrzytem wywołanym przez proboszcza kościoła pobernardyńskiego w Mozyrzu, księdza Humnickiego, było zbyt pospieszne, podjęte wbrew zaleceniom Komisariatu Generalnego ZCZW, tuż przed prawosławną Wielkanocą, odebranie świątyni skonfiskowanej po 1863 roku (w ciągu pięćdziesięciu lat dwukrotnie odbudowywanej przez ludność prawosławną). Czterotysięczna społeczność katolicka dysponowała innym kościołem, za ciasnym na jej potrzeby, ale prawosławni nie mieli żadnej innej świątyni w Mozyrzu. Mądry pop, jeszcze przed przejściem Mozyrza przez WP, przygotował swych współbraci do konieczności oddania kościoła. Nie to było zarzewiem konfliktu. Szok wywołało tempo przeprowadzenia rewindykacji, uniemożliwiające prawosławnym uroczysty obchód Świąt. Mamy też przykład, świadczący o bardzo pozytywnej roli mądrego księdza w Słonimie. W powiecie słonimskim, gdzie w marcu 1919 roku nie działała ani jedna organizacja polska, ludność żyła w zgodzie, i była to niewątpliwie zasługa księdza dziekana, czynnego działacza społecznego, który jeszcze za okupacji niemieckiej organizował swego rodzaju ekumeniczne wiece, wypracowując porozumienie katolików z prawosławnymi i Tatarami. Jego wysiłek w swoisty sposób „docenili” bolszewicy, rozstrzelując go w 1920 roku po opanowaniu tego terytorium.

Jednak jego praca zaowocowała, w kwietniu 1919 roku w Słonimie powołano radę miejską, z chrześcijanami, Tatarami i jednym Żydem. Mianowano burmistrza Polaka. Obowiązki sołtysów nadal pełniły osoby wyznaczone jeszcze przez Niemców. W 22 gminach powiatu po wsiach porozsiewane były oddziały wojskowe. Według relacji por. Wąsowicza (III 1919) komendanta oddziału wywiadowczego I Oddz. N Dowództwa „*chłopi pomagają lub zawsze przynajmniej lojalnie zachowują się wobec wojska*”⁸².

⁸² BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1690, k. 183–185, Raport Nr 1 Straży Kresowej. Słonim [marzec 1919].

Więcej, uczniowie 7 i 8 klasy w Nieświeżu rozpedzili sowiet miejski i zamierzali wstąpić do oddziałów Wojska Polskiego. Niestety, w konsekwencji ustąpienia oddziału Dąbrowskiego bolszewicy rozstrzelali tych chłopców razem z ich dyrektorem.

Reasumując, bilans otwarcia w powiecie słonimskim był nader korzystny dla państwowości polskiej. W raporcie Straży Kresowej z marca 1919 roku czytamy:

„Prawosławni chętnie znajdują się w Państwie, które im zapewni spokój i porządek, dostarczy środków do odbudowy, wyrówna braki aprowizacyjne, zaopatrzy w inwentarz a przynajmniej obroni przed bolszewikami, którzy prawosławnych rabowali podobnie jak katolików [...] tolerancja religijna i do pewnego stopnia językowa jest konieczna”.

W tym samym raporcie czytamy:

„Trzeba jednak ze wstydem przyznać, że nasze oddziały a szczególnie w Słonimie samym również dopuszczają się licznych gwałtów i rabunków — głównie żandarmeria. Takie postępowanie wojska tolerowane jest przez oficerów (i w pewnych momentach prowokowane) może słusznie zniechęcić wszystkich do naszej armii, Państwa i żołnierza polskiego a nawet wywołać zaburzenia”⁸³.

Nie trzeba było długo czekać na zmianę opinii o Polakach i Polsce w powiecie słonimskim. W raporcie z 5 kwietnia 1919, pisanym niewątpliwie przez zwolennika inkorporacji, czytamy:

„Lgnąca ludność zrażana jest na każdym kroku, państwowość polska [sic] bezpośrednio nic ludności nie dała (poza żandarmerią) [...] politycznych postulatów dotąd z niezrozumiałych przyczyn nie wypełniono nie przyłączając tych ziem do Państwa, samorządu nie wprowadzono, wyborów do Sejmu nie zarządzono [...] a to jest konieczne dla stwierdzenia, że Polska poza żandarmerią ma jeszcze inne siły atrakcyjne naprawdę pozytywne”⁸⁴.

Dla pełnego obrazu dodajmy jeszcze informację, że w **powiecie słonimskim** naczelnikami rejonów byli Liskowacki i Seweryn, obaj (wg informacji Straży Kresowej) powszechnie oskarżani o łapownictwo i nadużycia.

Do Okręgu Brzeskiego wchodziły — poza tu omówionymi — jeszcze **powiaty: piński, mozyrski i baranowicki**.

Nie odnalazłam jak dotychczas wiele źródeł dotyczących **powiatu pińskiego**. Jest jednak niewątpliwe, że administracja ZCZW zdecydowanie była tam najgorzej zorganizowana. Powiat ten w większości zamieszkały był przez Poleszuków ujmowanych często w spisach ZCZW jako „Białorusini”. Zorganizowano tam wybory do rad gminnych⁸⁵.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1690, k. 181–182, Raport Straży Kresowej z Białegostoku 5 IV 1919. Wiadomości ze Słonima.

⁸⁵ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 154–157. Do 24 rad gminnych powiatu pińskiego wybrano w sumie 241 „Białorusinów”, 28 Polaków i Żyda. (256 z nich było rolnikami, 7 właścicielami większej własności, 4 kupców, 3 rzemieślników, 2 nauczycieli i po jednym robotniku, przemysłowcu, buchalterze i geometrze. Nieco precyzyjniej sporządzona jest statystyka wójtów powiatu pińskiego. Wybrano 10 Polaków, 13 Poleszuków i 1 Ukraińca. Dwunastu z nich było drobnymi rolnikami, 6 obywatelami ziemskimi, 4 administratorami, 2 rzemieślnikami. Wójci mieli swoich zastępców — wybrano w sumie 21 Poleszuków i 3 Polaków. Spis wójtów i ich zastępców w powiecie pińskim. Spis pisarzy gminnych w pińskim powiecie.

W dwóch gminach (porzeckiej i łohiszyńskiej) zarówno wójt, zastępca i pisarz gminny byli Polakami, ale o ile stosunek narodowościowy w radzie gminy porzeckiej wynosił 3 Polaków : 8 Białorusinów, to w łohiszyńskiej — 7 Polaków : 7 Białorusinów.

W 12 gminach⁸⁶ i wójt i zastępca byli Poleszukami, w jednej (ugrynickiej) władzę sprawował tandem obywatel ziemski deklarowanej narodowości ukraińskiej (o imieniu Izaak) i pisarz Poleszuk. Na 24 gminy Polacy pełnili obowiązki wójtów w dziesięciu. W gminie brodnickiej, korzeckiej, dobroślawskiej, płotnicznej byli to polscy obywatele ziemscy (w kolejności Stanisław Majewski, Zygmunt Serdakowski, Piotr Michniewicz i Michał Kaczanowski), w łohiszyńskiej i łunińskiej — polscy drobni rolnicy (Bronisław Marcinkiewicz i Franciszek Rutkowski), a w pohost–zahorodkiej, terebieżowskiej i lemieszewickiej — polscy administratorzy majątków (Emeryk Lubczański, Józef Moroz i Witold Siewruk). Wśród pisarzy gminnych było 13 Polaków i 11 Poleszuków. Trzech Polaków było zastępcami pisarza i aż 21 Poleszuków⁸⁷. Niektóre gminy i miasteczka od Urzędu Powiatowego dzieliło 100 wiorst trzęsawisk i moczarów, co zdecydowanie utrudniało komunikację i obieg informacji, ułatwiało też nadużycia. Były to warunki sprzyjające wadliwemu funkcjonowaniu komisji aprowizacyjnej, np. z transportu 6 wagonów kartofli, za dostarczenie których wpłacono 2000 rubli, ukradziono (na kolei pracowali w większości Rosjanie) w trakcie transportu 1000 pudów! Takie wydarzenie bulwersować musiało wszystkich mieszkańców powiatu, bez względu na narodowość.

O powiecie **mozyrskim** można powiedzieć tylko, że urząd powiatowy istniał de nomine. W powiecie raczej mówić można było o administracji 8 DP niż starosty i starostwa. W opinii emisariusza Straży Kresowej stan ten nie wynikał z tego, że dowództwo Dywizji chciało wkroczać w atrybucje ZCZW, ale z zupełnej bezczynności starosty⁸⁸.

O sytuacji narodowościowej i społecznej powstałego w lipcu 1919 **powiatu baranowickiego** nie sposób na podstawie dotąd odnalezionych materiałów powiedzieć coś wiarygodnego. Wiadomo tylko, że część wschodnia powiatu (gminy czernichowska, zuchowicka, połoniecka, łańska, nowowieśniańska, klecka, sieniewska, lachowicka) nie uległa zniszczeniom wojennym i przeżywała okres prosperity. W przeciwieństwie do niej część zachodnia powiatu (ostrowska, krzywoszyńska, jastrzębska, nowomyska, stwołowicka, darewska i niedźwiecka) uległa bardzo poważnym zniszczeniom. Można tylko spekulować, iż ten stan rzeczy mógł być znakomitą okazją do różnych propagandowych akcji sowieckich wśród ludności włościańskiej (białoruskiej).

* * *

Wracając do powiatów okręgu grodzieńsko–brzeskiego Straży Kresowej.

Autorów raportów Straży Kresowej łączyło postrzeganie ruchu „Białoruskiego” jako problemu marginalnego, tworzonego sztucznie i wbrew woli włościańskiej ludności.

Miejscowe społeczeństwo polskie o przekonaniach nie federacyjnych nie zwracało uwagi na proporcje etniczne w zamieszkałych powiatach, na swój sposób uważało się za reprezentantów pozostającego w nim w relacjach społeczeństwa włościańskiego.

⁸⁶ Pińkowieckiej, staweckiej, żabczyckiej, świętowolskiej, telechańskiej, chotyńskiej, radczyńskiej, chojeńskiej, witeczowskiej, moroczańskiej, lubieszowskiej i kuchocko–wolskiej.

⁸⁷ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 154 i następane, Spis Wójtów i ich zastępców w powiecie Pińskim.

⁸⁸ BPW, Dział Starych Druków i Rękopisów, ZCZW, nr akc. 1773/8, k. 73–80, Raport Inspektora Administracji Okręgu Brzeskiego [ZCZW] Olgierda Malinowskiego do Komisarza Okręgu Pińskiego.

Jak słusznie zauważył Jurkiewicz, dawny obraz białoruskiego wieśniaka funkcjonował w zasadzie dalej, a za dominującą i przynależną Białorusinowi cechą uważano jego bierność⁸⁹. A że bliższe Polakom były własne interesy ekonomiczne niż demokratyczne hasła równości społecznej, to było całkowicie zrozumiałe. Choć nie można wykluczyć, że poszczególnymi jednostkami kierowały i „szlachetne pobudki” — im będzie lepiej nam, tym lepiej będzie tym, których egzystencja jest z nami związana.

17 I 1920 podjęta została Uchwała Zebrania organizacyjnego reprezentantów instytucji społecznych powiatów brzeskiego, kobryńskiego i prużańskiego. Były to oczywiście instytucje tylko i wyłącznie polskie, bo wówczas — jak wynika z przedstawionego materiału — innych organizacji społecznych tam po prostu nie było. Reprezentanci byli głęboko przekonani, że dobrobyt tych terytoriów jest integralnie związany z całkowitą ich łącznością z Polską. Skierowali więc prośbę o nadanie praw Polaków wszystkim mieszkańcom swych powiatów, i nie wątpię, że uważali, iż czynią przysługę i innym. Wystąpili więc o integralne przyłączenie swoich powiatów do Polski i o wezwanie z nich przedstawicieli do Sejmu. Oczekiwano, iż Państwo Polskie zaspokoi bieżące potrzeby, przeprowadzi parcelację ziemi, zaoferuje pomoc aprowizacyjną, odbudowę, autonomię gospodarczą, a także swobodę wyznania i języka. Brak entuzjazmu dla swoich posunięć ze strony „swoich” włościan postrzegali jako objaw apatii (potwierdzającej słuszność przyjętej postawy wzięcia sprawy w swoje ręce) albo czarnej niewdzięczności.

W lutym 1920 roku, jak już wspominałam, został oddelegowany na Kresy prezes Sądu Okręgowego Radomskiego, Maciej Glogier. Miał przeprowadzić rekonesans w kwestii przeprowadzenia bądź nieprzeprowadzenia wyborów. Sondował również opinie mińskich elit białoruskich.

Wacław Iwanowski, Józef Losik, Szymon Rak–Michajłowski i Kuźma Tereszczenko stali na stanowisku niepodzielności i niepodległości Białorusi. W przeciwieństwie do większości Polaków lud swój uważali za uświadomiony politycznie, a rządy polskie za okupacyjne. W relacji, jaką przekazali Glogierowi, zwracali uwagę na prześladowania wszystkich przejawów białoruszczyzny w powiatach wcielonych do Polski (czyli niepodlegających jurysdykcji ZCZW). Wielokrotnie te „prześladowania białoruszczyzny” wynikały z cech fatalnie dobranych (czy dobranych?) pracowników administracji ZCZW, ludzi, którzy nieodpowiednio i karygodnie odnosili się do wszystkich włościan, a nie tylko do Białorusinów.

Padły ze strony elit białoruskich zarzuty popierania przez ZCZW szkolnictwa rosyjskiego, a nie białoruskiego. Z przedstawionych powyżej relacji pochodzących od różnych ludzi, z różnego terenu — wynika, że, wbrew zrozumiałym intencjom swoich elit, włościański lud białoruski po prostu nie chciał szkół białoruskich⁹⁰.

Z relacji tych płynię i inny wniosek. Pozostający na niskim poziomie społecznym i ekonomicznym, upokorzeni najróżniejszymi lokalnymi zaszłościami, Białorusini połaci zachodniej z dużą dozą prawdopodobieństwa mogli w wyborach opowiedzieć się za Rosją Radziecką. Tym bardziej że nie czuli — jako grupa — potrzeby posiadania własnego

⁸⁹ J. Jurkiewicz, *Nasze widzenie Białorusinów*, s. 70.

⁹⁰ Przypomnę, iż inspektor szkolny w Grodnie, Rafał Woźniakowski, cieszył się fatalną sławą wśród Białorusinów, bo sprzeciwił się wprowadzeniu języka rosyjskiego jako wykładowego, a także — ku ich zaskoczeniu — nie wprowadzał języka rosyjskiego jako przedmiotu do szkół polskich. Zachowania decydentów resortu oświaty od czasu dymisji W. Lichtarowicza i objęcia funkcji przez zażartego narodowca Łucjana Zarzeckiego nie były jednorodne. Ale nie można mówić o planowym sekowaniu szkolnictwa białoruskiego. Raczej padało ono ofiarą oddolnych polsko–katolickich inicjatyw społecznych.

państwa, mieli już natomiast świadomość, że w Polsce są skazani na zły los. Natomiast można było spróbować odmienić ten los, zmieniając pana, najlepiej na takiego, który nie deklarowałby prawa własności do tego, co znajdowałoby się w kręgu włościańskiego zainteresowania.

Opinia o Białorusinach wśród Polaków, pomimo dzielących ich różnic, była zgodna:

„Lud ciemny, podejrzliwy, a jednocześnie łatwowierny, czasami pójdzie na fantastyczne obietnice, a czasem nie uwierzy nawet faktom [...] masy białoruskie — to masy szare, inertywne, są one teraz pod wpływem duchowieństwa, ale są poddane na wszelkie poszepty i wpływy. Ruch narodowościowy białoruski to zabawka 40 zapaleńców, którzy sztucznie rozdmuchują do rozmiarów niebywałych samopoczucie narodowe, którego w istocie nie ma”⁹¹.

Konferencja Macieja Glogiera w Mińsku z reprezentantami wszystkich polskich grup i kierunków⁹² przyniosła zgodną opinię o Białorusinach, jak też o ich elitach politycznych. Powszechnie uznawany za znawcę ruchu białoruskiego por. Wojewódzki przyznał, że wypowiedzi przedstawicieli ruchu białoruskiego były szczere. Lud białoruski również określił mianem „szarej inertywnej masy” pozostającej pod wpływem duchowieństwa i apelował o popieranie garstki pionierów ruchu białoruskiego, argumentując, iż taka polityka leży w interesie Polski, jako że ludziom tym przyświeca chęć „odruszczenia” ziem białoruskich.

Również Kierownik Straży Kresowej w Okręgu Mińskim, bynajmniej nie przeciętna postać w łonie Straży Kresowej, Stefan Świętorzecki wyraził w trakcie spotkania z Maciejem Glogierem krytyczną opinię. Białoruś, jako jedność narodowa, stanowiła dla niego fikcję niemającą realnego poparcia w masach ludowych. Zwrócił też uwagę, że elity białoruskie czerpały fundusze z nieznanych źródeł [niemieckich] na wydawnictwo antypolsko nastawionej „Białorusi”.

Wręczenie 6 marca 1920 w Paryżu noty dyplomatycznej, uniemożliwiającej Polsce przeprowadzenie zapowiedzianego plebiscytu⁹³, zmieniło sytuację polityczną. Jest charakterystyczne, że Polacy w b.WXL nie zostali o tym fakcie poinformowani (informację podała natomiast litewska prasa) i ustalenie faktu, w czym to było interesie i kto taki stan rzeczy wyreżyserował, jest frapujące.

Tymczasem już w niespełna tydzień po tym ważnym wydarzeniu, w trakcie debaty nad problemami Okręgu Brzeskiego, debaty prowadzonej 12 marca 1920 roku w trakcie przyspieszonego o kilka dni Zjazdu Delegatów Powiatów Okręgu Brzeskiego Prezydent m. Brześcia Niemcewicz stwierdziwszy, iż w Wilnie odbudowa kraju idzie dużo sprawniej niż w Brześciu, jako że *„tam ludność dużo wyraźniej wypowiedziała swoje życzenie przynależności do Polski”* [!] skonstatował: *„Każda matka karmi tylko swoje dziecko, nie cudze, tak też i Rząd Polski powinien wyłącznie dawać pieniądze na odbudowę kraju tej ludności, która wyraźnie skryształizowała swoją dążność pod względem przynależności państwowej”⁹⁴.*

⁹¹ Glogier, *Memorial*.

⁹² J. Gierowska-Kałaur, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich*, s. 314.

⁹³ Tekst noty [w:] J. Gierowska-Kałaur, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich*, s. 92.

⁹⁴ Protokół zebrania przedstawicieli powiatów Okręgu Brzeskiego w dniu 12 marca 1920. GA Brestskoj oblasti, Fond 2001, opis 4, delo 69, s. 5–40. Kserokopia w zbiorach autorki.

W tym samym dniu „wybrani przez całą ludność na zasadach demokratycznych” przedstawiciele powiatów⁹⁵ domagali się początkowo jak najszybszego wcielenia ziem do Polski i przeprowadzenia wyborów do Sejmu w Warszawie, a pod koniec obrad — powołania do Sejmu w Warszawie Posłów z Okręgu Brzeskiego ZCZW⁹⁶.

W tym momencie drogi Naczelnika Państwa Polskiego i „posłów” rozeszły się całkowicie, co do dziś nie jest dostrzeżone przez większość badaczy problemów tej epoki. Historiografia białoruska, również ta wydawana obecnie w Polsce, konsekwentnie opiera swe ustalenia o wykładnię rozmów polsko-białoruskich z marca 1920 roku wedle zasłużonej badaczki Krystyny Gomółki. W mojej opinii, były to ustalenia o wielkiej wadze politycznej. Strona polska dopuszczała, „w miarę możliwości”, ale jednak — do rozwoju ruchu białoruskiego w zachodniej części Białorusi, o czym dotychczas w oficjalnych polskich wystąpieniach mowy nie było⁹⁷.

A. Krotau podaje za historykami białoruskimi, iż Białorusini negatywnie przyjęli również wprowadzenie 26 maja 1920 roku reformy rolnej na ziemiach podległych ZCZW (w historiografii białoruskiej — ziemiach określanych konsekwentnie jako zajęte bądź okupowane przez Polaków) i podobnie jak w wypadku roku 1863 potraktowali ją jako wymierzoną, w istocie rzeczy, przeciw sobie⁹⁸. A przecież reforma miała na celu zabezpieczenie włościańskich, nie „pańskich” interesów.

Czy historiografia białoruska nie opiera się o wiedzę *ex post*? Rozporządzenia z 17 XII 1920 roku o przejęciu na własność Państwa Polskiego ziem w części powiatów białoruskich i ukraińskich i fakt nadania 2/3 przejętej ziemi żołnierzom wojska polskiego istotnie wzburzyło umysły chłopów miejscowych, niebiorących udziału w działaniach militarnych wojny polsko-sowieckiej, którzy otrzymali przy tej okazji ziemi o połowę mniej od osadników.

Sytuację zaognił fakt, iż duża część osadników, zawodowych wojskowych, ale gospodarzy-amatorów, nie umiejąc gospodarzyć wydzierzawiała swe grunta miejscowym, czerpiąc z tego dochód. W ten sposób sterani wojną żołnierze automatycznie weszli niejako w społeczną pustkę po dotychczasowych posiadaczach tej ziemi, na pozycję ludzi, którzy — trzeba to podkreślić — stali na wyższym od nich poziomie.

4900 oficerów i 17 600 podoficerów i szeregowych, którzy do 1923 roku zostali osiedleni na Kresach, nie gospodarzyło dobrze, ale aktywnie uczestniczyło m.in. w działalności Straży Kresowej po 1921 roku. Działalność ta — według niektórych historyków białoruskich — w sposób istotny przeszkodziła w integracji ziem Zachodniej Białorusi z podstawowym obszarem Polski.

⁹⁵ Brzeskiego — J. Niemcewicz, Teodor Tołłoczko, Trzeciak;

Kobryńskiego — A. Koiszewski, D. Sidoruk;

Prużańskiego — A. Rohoziński, Jefim Klimowicz, Józef Czarnocki, ks. Jan Chodkowski, T. Hołod;

Pińskiego — P. Melech, Witold Siewruk, Hadziakiewicz, Poskowski;

Baranowickiego — Z. Marcinkiewicz, W. Dobryjanowicz;

Słonimskiego — Kołłątaj, K. Aleksandrowicz i Sobajazowicz [?], N.....po, i Jan Onacki;

Wołkowskiego — Marcin Poczobutt Odlanicki, Tadeusz ..., A. Dyrnynda i Nikodem Wieliczko.

⁹⁶ „Posłami” mieli być: J. Niemcewicz, Teodor Tołłoczko, J. Trzeciak (pow. brzeski); J. Czarnecki, ks. Jan Chodkowski, Jefim Klimowicz, A. Rohoziński (pow. pruzński), H. Kołłątaj, J. Dobryjanowicz, J. Onacki, N. Wieliczko (pow. słonimski); M. Haszłakiewicz, M. Dyrnynda, W. Siewruk, P. Melech, J. Saczkowski (pow. piński), Władysław Dobryńewski, Z. Marcinkiewicz (pow. baranowicki).

⁹⁷ Po raz pierwszy pisałam o tej kwestii w Studiach ofiarowanych profesorowi Andrzejowi Ajnenkielowi Rok 1920. Z perspektywy osiemdziesięciolecia (Ostatni etap działalności ZCZW, s. 113–121). Również: J. Gierowska-Kałaaur, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich*, s. 316–317.

⁹⁸ A. Krotau, *Obraz*.

Miejscowi, którym często imponowało „stare państwo” z ich „polskim stylem życia”, nie mogli wręcz ścierpieć zajmujących ich miejsce, zarówno wojskowych adoników, jak i uciekinierów z Sowieców. Ich styl życia i zachowania, w powszechnym odbiorze, nie dorównywał poprzednim standardom.

Wypada się zastanowić nad konstatacją autora tekstu „Triumfująca Białoruś” („Scjag Narodu” z 23 sierpnia 1923 roku) „‘Suwerenna’ władza polska ‘zmartwychwstałej’ Polski zabiła na kresach swoją ‘polskość’ lepiej niż sam Murawjow’”⁹⁹.

Przypomnijmy, że po podporządkowaniu ZCZW rządowi w Warszawie, co miało miejsce na dwa tygodnie przed ruszeniem ofensywy bolszewickiej na Polskę — J. Piłsudski nadal troszczył się o Białoruś. Pisałam o tym wyczerpująco w monografii Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich.

O Białorusinach nie zapomniał Piłsudski i po lecie 1920 roku. Jak ustalił Oleg Łatyszonek, w przededniu marszu generała Żeligowskiego na Wilno z inicjatywy Naczelnika Państwa zainicjowano rozmowy z Białorusinami. Przedmiotem obrad było ewentualne utworzenie na terenie Wileńszczyzny państwa białoruskiego — Białorusi zachodniej.

Była to koncepcja dość karkołomna: z jednej strony mogła przeciąć rysujące się zблиżenie białorusko-litewskie, z drugiej — przesunąć aspiracje terytorialne Białorusinów z zachodu na północny-zachód, a z trzeciej — zaspokoić dążenia grodzieńskich Polaków (33% mieszkańców wg materiałów spisowych). Nie zaspakajała jednak aspiracji grodzieńskich Białorusinów i Żydów (59% mieszkańców wg materiałów spisowych).

Koncepcja, o której pisze Łatyszonek, nie wyszła poza sferę projektów, choć w Warszawie sformowano już nawet rząd białoruski. W jego składzie połowę stanowili rdzenni Białorusini, co świadczy niezbicie, że nie wszyscy ówczesni Białorusini oceniali Józefa Piłsudskiego tak jak współcześni historycy białoruscy.

Józef Piłsudski, zwycięzca jedynie militarnej batalii lata 1920 roku, postanowił ostatecznie realizować ograniczoną koncepcję federacyjną w oparciu o tzw. Litwę Środkową. Można się zastanawiać, na ile był to jego wybór, a na ile przymus ówczesnej sytuacji.

W grudniu 1920 roku w trakcie rozmowy z oficerami polskimi na Wileńszczyźnie Piłsudski przyznał się do kłęski swej koncepcji. Wiedział, co należałoby uczynić.

„Powinniśmy ponownie zająć Kijów i Mińsk, aby móc połączyć federacją czy też unią z Polską całą Ukrainę, Białoruś i Litwę [—] Polska tego nie chce, obce są jej idee jagiellońskie, a ponadto Polska jest bardzo wyczerpana długą wojną, wojsko nasze jest mocno przemęczone [—] i biedne. Nie, nie możemy tego zadania podjąć”¹⁰⁰.

Oznaczało to dla Białorusinów — niestety — ostateczne zwycięstwo koncepcji endeckiej.

Osadnictwo (po 1920 roku) było czynnikiem podsycającym białoruską fobię względem Polaków. O ile w okresie rosyjskiego panowania aparat państwowy uosabiał rosyjski urzędnik, żandarm lub policjant, o tyle w omawianym tu okresie ZCZW i lat 1921–23 (i dalej) uosabiał go Polak. Polak, którego katalog cech zestawiała „Białoruska Niwa” w roku 1925.

Lista cech, uznanych za charakterystyczne dla Polaków w XIX wieku (ustalona przez A. Krotau’a w oparciu o kanon rosyjskiej literatury), została dokładnie powtórzona i ...wzbogacona, a mianowicie — Polacy byli słomianymi zapaleńcami, bałaganiarzami,

⁹⁹ „Triumfuje Białoruś” „Wscjag Narodu” 23 sierpnia 1923 r., s. 1.

¹⁰⁰ Jędrzejewicz, Cisek, t. II, s. 284.

leniami, złodziejami, mordercami, ludźmi moralnie i psychicznie ułomnymi oraz — samobójcami.

Trzeba stwierdzić z przykrością, że wiele osób zarówno zatrudnionych w powiatowej i rejonowej administracji Okręgu Brzeskiego, jak też pracujących w aparacie Kościoła Katolickiego swym zachowaniem musiało potwierdzić w oczach innych zasadność opinii o naszym kraju, jako o kraju nie liczącym się z innymi. Aparat propagandy białoruskich elit skwapliwie wykorzystał ten fakt dla antypolskiej propagandy nie tylko w stosunkach bilateralnych, ale, co gorsza, na gruncie międzynarodowym.

Przedmioty historii muszą oprzeć swą politykę o innych. Można zrozumieć, dlaczego dla Białorusinów w lecie roku 1920 oparciem nie była Polska. Ale wcześniej był niewykorzystany przez nich 22 IV 1919 roku.

Poles and Byelorussians in Mutual Opinions. 1918–1921

The article is based on source material predominantly of Polish origin and at present found in Polish and Lithuanian archives.

By referring to material discovered primarily in Vilnius the author discusses not only critical opinions formulated in the summer of 1918 by representatives of the Polish political elite in Minsk (Edmund Iwaszkiewicz, a member of the Polish Council) about contemporary Byelorussian elites, but also cites select statements by important figures on the Byelorussian political scene (Anton Luckiewicz/Lutskevich) found in Byelorussian printed sources. Apparently, the Byelorussians treated cooperation with the Poles at best as a pragmatic solution.

In turn, the material stored in Warsaw made it possible to propose an outline of the social and national situation in assorted counties of the District of Brześć (Brest) of the Eastern Territories Civilian Administration (1919–1920). Although the obtained image is incomplete it certainly contains valuable data about heretofore unknown facts. The proximity of lands comprising reborn Poland and the activity of the Polish inhabitants of the District of Brześć in the western and northern counties intensified the already functioning negative stereotypes.

Familiarity with the political and social situation prevailing in the discussed terrains makes it easier to understand the reasons for disillusionment with the Poles, demonstrated after the summer of 1919 not only by the Byelorussian elites but also by the peasants.

Ascertaining the deplorable decisions of the local county authorities and the ill will of the higher administration of the District of Brześć, which *de facto* boycotted the programme announced in the Wilno Proclamation issued in April, still does not provide an answer to the following question: why in the first half of 1919 (and earlier) the Byelorussian elites did not express readiness for authentic and unfeigned cooperation with the Polish State? The author does not propose a definitive solution, but she does confirm the negative impact of the stereotype of the Pole (Piłsudski) which functioned (and at times still does) among the Byelorussians. She considers this highly undesirable phenomenon to be the greatest obstacle for the development of objective research relating to Byelorussian–Polish relations and conducted in Belarus.

Translated by Aleksandra Rodzińska–Chojnowska

Поляки и белорусы во взаимных представлениях в 1918–1921 годах

Статья основана на источниковом материале, созданном главным образом поляками и хранящемся ныне в литовских и польских архивах.

На основании материалов, найденных, прежде всего, в Вильнюсе, автор не только излагает критические суждения, сформулировавшиеся летом 1918 года представителями польской политической элиты в Минске (Эдмунд Ивашкевич, представитель Польского совета) о современных белорусских элитах, но и приводит избранные высказывания значительных деятелей белорусской политической сцены (Антон Луцкевич), извлеченные из белорусских источниковых публикаций. Из них следует, что белорусы в лучшем случае подходили к сотрудничеству с поляками с прагматических позиций.

С другой стороны, материалы, накопленные в Варшаве, позволили представить в общих чертах общественную и национальную ситуацию в повятах Брестского округа Гражданского управления восточных

земель (1919–1920). Хотя представленная картина является неполной, мы находим в ней ценные данные о не известных донныне фактах. Ввиду близости земель, уже входящих в состав возрожденной Польши, и активности польских жителей Брестского округа, в ряде западных и северных повятов этого округа дошло до взаимного обострения действовавших в то время негативных стереотипов.

Кроме того, ознакомление с политическими и общественными реалиями этих земель позволяет понять причины разочарованности поляками, проявляемой после лета 1919 года не только белорусскими элитами, но и крестьянскими слоями.

Одна констатация недопустимых действий тогдашних повятовых властей и злой воли высшей администрации Брестского округа Гражданского управления, фактически бойкотировавшей программу, объявленную в апрельском Виленском воззвании, еще не дает полного ответа на вопрос, почему в первой половине 1919 года (и ранее) белорусские элиты не изъявляли желания установить подлинное, а не симулируемое сотрудничество с Польским государством. Поэтому автор не решает окончательно этот вопрос, тем не менее, отмечает отрицательное воздействие стереотипа поляка (Пилсудский), который функционировал (и еще кое когда функционирует) среди белорусов. Это нежелательное явление, по ее мнению, является также наибольшей опасностью, угрожающей развитию в Белоруссии объективных исследований на тему белорусско-польских отношений.

Перевел Игорь Закшевский